Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nakład: 165.000 egz.

Cena 50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XVI — Łódź, niedziela 3 i poniedziałek 4 stycznia 1960 roku — Nr 2 (4077)

Podziękowania Wł. Gomułki A. Zawadzkiego i J. Cyrankiewicza za życzenia noworoczne

Wszystkim osobom, organizacjom oraz załogom zakładów przemysłowych, które nadesłały pod moim adresem życzenia noworoczne składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA

* * *

Wszystkim organizacjom, stowarzyszeniom, instytucjom i osobom, które złożyły w Belwederze lub nadesłały życzenia noworoczne składam, w imieniu Rady Państwa i własnym, gorące podziękowania.

ALEKSANDER ZAWADZKI

* * *

Wszystkim, którzy nadesłali mi życzenia świąteczne i noworoczne: załogom zakładów przemysłowych, organizacjom, stowarzyszeniom, instytucjom i osobom prywatnym — składam serdeczne podziękowania.

JÓZEF CYRANKIEWICZ

★ Uruchomienie nowych obiektów

★ Nowe dziedziny produkcji

POMYŚLNY START do ostatniego roku 5-latki

KRAKÓW. — 2 bm. włączone zostały do rozruchu mechanicznego urządzenia w nowo wybudowanej w Zakładach Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie fabryce siarczanu amonu (sztuczny nawóz azotowy). Obiekt ten wzniesiony został przy wytwórni kaprolaktamu — produkującej surowiec do otrzymywania przędzy stelonowej.

W nowej fabryce podjęta zostanie produkcja cennych nawozów w oparciu o odpady pochodzące z wytwórni kaprolaktamu.

Będzie ona ich dawać 18 tys. ton rocznie.

Równocześnie rozpoczął się rozruch mechaniczny, wielkiej nowoczesnej wytwórni chloru, zbudowanej tak jak i fabryka siarczanu amonu — w oparciu o dokumentację i urządzenia z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Nowa wytwórnia posiada zdolność wytwarzania 9 tys. ton chloru rocznie, a po dalszej rozbudowie podwoi produkcję. Pozwoli to na lepsze zaopatrzenie kraju w deficytowy chlor.

OPOLE. — W Fabryce Kotłów w Raciborzu przystąpiono do budowy pierwszego wysokoprężnego kotła OP-650-b dla elektrowni w Turoszowie. Będzie to pierwszy kocioł tej wielkości wyprodukowany w Europie opalany węglem brunatnym.

Dostarczy on na godzinę 650 ton pary, poruszając turbozespół o mocy 200 M.W., tj. dwukrotnie silniejszy od największych, jakie zainstalowano dotychczas w naszych elektrowniach.

W ciągu doby będzie spalać przeszło 4 pociągi węgla brunatnego. Kocioł — prawdziwa fabryka pary — liczyć będzie 15 pięter wysokości, 29 metrów długości i 15,5 metra szerokości.

Dla przewiezienia całości ważącej 6 tys. ton, potrzeba będzie 600 wagonów kolejowych.

Budowa kotła zakończona zostanie w końcu br.

GDAŃSK. — 2 stycznia br. uruchomiona została Fabryka Silników Okrętowych w Stoczni Gdańskiej. Przystąpiono tu do prac, związanych z budową pierwszego motoru okrętowego o mocy 4,5 tys. KM. W latach 1960—65 nowy zakład wyprodukuje 31 takich motorów. Jest to trzeci w Polsce ośrodek budowy silników okrętowych.

Jak wiadomo, produkują je Zakłady Urządzeń Technicznych „Zgoda" w Świętochłowicach oraz zakłady „Cegielskiego" w Poznaniu.

KATOWICE. — 2 bm. rozpoczęła wydobycie nowo wybudowana kopalnia rudy żelaza — „Wręczyce", w rejonie częstochowsko-kłobuckim.

Kopalnia ta należy do największych i najnowocześniejszych obiektów kopalnictwa rud żelaza. W okresie pełnej zdolności eksploatacyjnej, wydobywać się tu będzie przeszło 200 tys. ton rudy rocznie.

Depesza z życzeniami noworocznymi od przywódców ZSRR

MOSKWA (PAP). Pierwszy sekretarz KC KPZR, premier Związku Radzieckiego N. S. Chruszczow oraz przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. Woroszyłow w imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Rady Ministrów ZSRR, całego narodu radzieckiego i swoim własnym przesłali pierwszemu sekretarzowi KC PZPR Wł. Gomułce, przewodniczącemu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej A. Zawadzkiemu, przewodniczącemu Rady Ministrów PRL J. Cyrankiewiczowi oraz całemu narodowi polskiemu depesze z życzeniami noworocznymi.

Izotopy promieniotwórcze na co dzień w polskim przemyśle

Państwowa Rada do spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej uznała, iż atomistyka nasza jest już dostatecznie przygotowana do tego, aby podjąć na szerszą skalę prace nad praktycznym zastosowaniem metod izotopowych w przemyśle.

Na tę sprawę zwrócona będzie szczególna uwaga w br.

W związku z tym przedstawiciel PAP zwrócił się do zastępcy pełnomocnika rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej — inż. Jerzego Metery z szeregiem pytań.

— W jakim zakresie są już stosowane w Polsce radioizotopy?

— Prace nad przemysłowym zastosowaniem izotopów promieniotwórczych w naszym kraju — stwierdził inż. Metera — zaczęły się w roku 1949. Krakowska Akademia Górniczo - Hutnicza zaczęła je stosować do geofizyki poszukiwawczej. W 1954 r. Instytut Elektrotechniki podjął prace doświadczalne z izotopami kobaltu. Według danych z dnia 1 listopada roku ub. izotopy promieniotwórcze stosowano w ok. 50 zakładach produkcyjnych, w 128 placówkach naukowo - badawczych i w 21 zakładach leczniczych.

— Jakie są dotychczasowe wyniki stosowania radioizotopów i najbliższe zamierzenia z tego zakresu?

— Dotychczas opracowano już konstrukcję szeregu defektoskopii izotopowych, tzn. przyrządów do wykrywania nieprawidłowości i wad różnych materiałów. W roku 1960 zakończone będą prace związane z wprowadzeniem defektoskopów izotopowych do badania odlewów turbin, spoin kotłowych i okrętowych. Metody izotopowe okazały się w tej dziedzinie jedynie możliwymi do stosowania.

W roku 1960 przemysł chemiczny otrzyma ponad 60 izotopowych mierników i regulatorów poziomu, 3 huty — urządzenia do pomiarów blach walcowanych na gorąco; poza tym ukażą się serie przyrządów do pomiarów grubości tzw. folii organicznej i gumowej, miernik grubości tafli szklanej z automatyzacją procesu technologicznego, miernik napełniania butli do gazów technicznych i szereg innych.

Zastosowanie metod izotopowych pozwoliło m. in. na dokładniejsze ustalenie naszych złóż soli potasowych a także umożliwiło wykrycie i wydobycie ropy naftowej z otworów wiertniczych uznanych już za wyeksploatowane. Metody te są obecnie stosowane również w ZSRR.

W zakresie badania i kontroli procesów technologicznych przy pomocy izotopów, przewidywane jest rozpoczęcie — obok prowadzonych już — szeregu nowych prac, jak np. analiza procesu mieszania się mas formierskich w odlewnictwie, określanie czasu wymieszania się składników stali stopowej, w celu umożliwienia prawidłowego skrócenia czasu wytopu.

W roku bieżącym rozpocznie się również serię prac z zakresu badania przy pomocy radioizotopów zużycia elementów silników spalinowych, właściwego doboru tworzyw i smarów, zużycia maszyn i narzędzi górniczych oraz części maszyn górniczych.

— Jak przedstawia się produkcja krajowa izotopów promieniotwórczych?

— Poczynając od 1960 r. produkcja własna pokryje zapotrzebowanie krajowe na większość izotopów takich pierwiastków, jak węgiel, fosfor, siarka, jod, tul, iryd, złoto. Uruchomiona zostanie doświadczalna produkcja izotopów wapnia, chromu, arsenu, bromu.

Pokrycie zapotrzebowania na izotopy kobaltu będzie możliwe dopiero po uruchomieniu projektowanego obecnie drugiego polskiego reaktora doświadczalnego (produkcja ich wymaga wielomiesięcznych naświetlań w reaktorze).

Rozmawiał:
JANUSZ ROSZKOWSKI

Wywiad Macmillana

Ponowne zaproszenie N. S. Chruszczowa do Wielkiej Brytanii?

LONDYN (PAP). — Dziennik „Daily Express" opublikował w numerze noworocznym wywiad swego korespondenta politycznego Clarka z premierem Macmillanem.

W wywiadzie tym szef rządu brytyjskiego oświadczył m. in., że w istniejącej obecnie nowej atmosferze międzynarodowej nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby premier Chruszczow złożył ponownie wizytę w W. Brytanii (premier Chruszczow bawił tam w kwietniu 1956 r.).

Od spotkania na najwyższym szczeblu Macmillan nie oczekuje, aby w tym czasie rozwiązano wszystkie problemy. Premier wyraził pragnienie, aby konferencje tego rodzaju odbywały się co 8 albo co 9 miesięcy, aby stworzyć pewność, iż zanim rozwinie się jakiś nowy konflikt, nastąpi kolejne spotkanie. Dopóki rozmawiamy — oświadczył — nie dojdzie do poważnego kryzysu.

Macmillan powiedział następnie, że konflikty międzynarodowe podobne są do sporów rodzinnych, które, bez względu na rady adwokatów, mogą być załatwione tylko wówczas, gdy istnieje dobra wola. Dlatego też rola szefów rządów jest ważna.

W odpowiedzi na pytanie, co może powiedzieć o perspektywach na rok bieżący, premier oświadczył, iż ma nadzieję na osiągnięcie porozumienia w sprawie zakazu prób z bronią nuklearną oraz na pewne postępy w kierunku rozbrojenia. Jeżeli uda się zredukować zbrojenia pod odpowiednią kontrolą i inspekcją, to powinno dojść do swobodnego współzawodnictwa między Wschodem a Zachodem. „Niech lepszy wygra" — powiedział m. in. Macmillan.

Jak długo potrwa pierwsze spotkanie wielkiej czwórki

LONDYN (PAP). — Jak donosi londyński korespondent Agencji UPI, powołując się na opinie miarodajnych kół brytyjskich, sojusznicy zachodni, którzy poprzednio stali na stanowisku, że pierwsze spotkanie na najwyższym szczeblu powinno trwać krótko (4—5 dni), zmienili zdanie i uważają obecnie, że na majową konferencję przeznaczyć należy 8—10 dni, a może nawet i więcej.

Jak zaznacza korespondent, idzie to po linii życzeń premiera Chruszczowa, który chciałby mieć dość czasu na przedyskutowanie takich problemów jak rozbrojenie, sprawa Niemiec i Berlina oraz zagadnienie stosunków między Wschodem a Zachodem.

Nowy frank

PARYŻ (PAP). Z nowym rokiem weszła we Francji w obieg nowa moneta pod nazwą „nowego franka". Wycofywanie z obiegu dotychczasowej waluty ma potrwać jeszcze od 4 do 6 lat.

Jeden „nowy frank" równa się stu dotychczasowym, zaś jeden frank dotychczasowy — jednemu centymowi.

JAK-24

Nowy typ radzieckiego helikoptera JAK-24 jest wyposażony w automatyczne urządzenie stabilizacyjne, ułatwiające pracę pilota.

FOT — CAF

Na Żabieńcu trwają intensywne prace przy budowie Fabryki Transformatorów i Urządzeń Trakcyjnych dla kolejnictwa. Zakład — największa inwestycja w resorcie przemysłu elektrotechnicznego, będzie należał do najnowocześniejszych w Europie. Pierwsze hale zostaną oddane w IV kwartale 1960 r., całkowite zakończenie budowy i uruchomienie zakładów nastąpi w 1965 r. Znajdzie tu zatrudnienie około 6000 osób.

Na zdjęciu: fragment konstrukcji jednej z hal produkcyjnych.

CAF — fot. Rozmysłowicz

Po ekscesach w NRF

Dalsze prowokacje antysemickie

BONN (PAP). W Niemczech zachodnich powtarzają się stale nowe prowokacje faszystowskie. W noc noworoczną nieznani sprawcy wymalowali na ścianach 5 domów w Zorge w górach Harcu wielkie swastyki i napisy „Heil Hitler"!

Na ulicach miasta Altena w Westfalii odkryto w piątek rano kilkanaście znaków swastyki, wymalowanych białą farbą. W obu wypadkach sprawcy nie zostali wykryci.

Dwaj żołnierze amerykańscy wyznania mojżeszowego, którzy w dniu Nowego Roku udawali się do jednego z domów w Goeppingen Badenia-Wirtembergia), aby mieszkającej tam staruszce przekazać świąteczną paczkę z żywnością i odzieża, zastali na ścieżce przed domem wielką swastykę namalowaną żółtą farbą.

LONDYN (PAP). W ciągu ostatnich 48 godzin w Anglii miały miejsce dwa wypadki prowokacji antysemickich. Jeden z nich wydarzył się w czwartek 31 grudnia w dzielnicy londyńskiej Notting Hill, drugi w dzień Nowego Roku w mieście Bolton w hrabstwie Lancashire.

W Notting Hill nie zidentyfikowani dotychczas sprawcy wymalowali na murach synagogi żydowskiej trzy swastyki i niemieckie napisy „Juden raus". W Bolton znaleziono w piątek rano na murach wielu budynków państwowych wielkie żółte swastyki.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Antwerpii, iż w piątek rano odkryto narysowane kredą znaki swastyki na murach tutejszej synagogi. Policja holenderska usunęła natychmiast znaki i wystawiła posterunki przed świątynią. Sprawców nie wykryto.

Pabianice produkują pierwsze polskie kombajny do budowy dróg

ŁÓDŹ (PAP). — Produkcję specjalnych maszyn — kombajnów tzw. otaczarko-suszarki, do budowy dróg żwirowo-smołowych rozpoczęła po raz pierwszy w Polsce nowa fabryka maszyn drogowych w Pabianicach. Prototypy kombajnów zdały doskonale egzamin sprawności technicznej. W ciągu jednej godziny maszyny te budują ok. 25-metrowy odcinek drogi, ubijając na niej 8 ton masy żwirowo-smołowej.

Dalsi kandydaci na prezydenta USA

WASZYNGTON (PAP). Senator John Kennedy oznajmił w sobotę oficjalnie, że będzie się ubiegać o nominację na kandydata partii demokratycznej na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Kennedy nie jest pierwszym politykiem partii demokratycznej, który zapowiedział oficjalnie, iż będzie się starać o nominację kandydacką na wybory 1960 r. 30 grudnia uczynił to senator Humphrey. Trzej inni potencjalni „kandydaci na kandydatów" z ramienia partii demokratycznej: Stevenson (który przegrał wybory w roku 1956), Symington i Johnson jeszcze nie wypowiedzieli się oficjalnie na temat swych zamiarów wyborczych.

ZE ŚWIATA

NOWY JORK. — Dr John H. Reynolds z uniwersytetu w Berkeley oświadczył, że meteoryt, jaki przed 41 laty spadł w pobliżu miasta Richardton w północnej Dakocie, dostarczył mu niezbitych dowodów, iż układ słoneczny liczy około 4,950 mln lat. Do wniosku tego dr Reynolds doszedł po znalezieniu w badanej próbce meteorytu stosunkowo dużej ilości rzadko występującego gazu o nazwie ksenon 129.

Twierdzenie to pokrywa się zresztą z opinią geologów i innych uczonych obliczających wiek układu słonecznego na około 5 miliardów lat.

WASZYNGTON. — Jak donosi Agencja Associated Press, w dniu 18 bm. prezydent Eisenhower prześle do Kongresu projekt budżetu na rok finansowy 1961.

Zaproponowany przez prezydenta budżet na rok 1961 zamykać się będzie rekordową — jak na czasy pokojowe — sumą 81 miliardów dolarów.

MOSKWA. — Jak podaje dziennik „Wieczernaja Moskwa", po raz pierwszy w Związku Radzieckim dokonano na pokładzie helikoptera skomplikowanej operacji chirurgicznej.

Wyposażenie „latającej sali operacyjnej" składa się m. in. ze specjalnego stołu operacyjnego, aparatu do narkozy, urządzenia do przetaczania krwi, stołu dla instrumentów oraz innych urządzeń.

LONDYN. — „Moja najdroższa" — może z całą szczerością powiedzieć o swej przyszłej żonie 33-letni sędzia murzyński Mabandla z Unii Południowo-Afrykańskiej. Ojciec jego narzeczonej, 23-letniej Pumli, wódz plemienia Pondo, zażądał za nią 100 wołów lub czeku na 1000 funtów.

Zakochany narzeczony przyjął bez wahania dość wygórowane warunki.

DELHI. — Jeden ze zdobywców najwyższego szczytu świata, Everestu, sir Edmund Hillary oświadczył, iż w drugiej połowie bieżącego roku wyruszy na czele ekspedycji w Himalaje, by m. in. poszukiwać legendarnego Yeti.

Ekspedycja, na której czele stanie Hillary będzie przebywała w Himalajach około 9 miesięcy.

Mniej gromad ale silniejszych

Z dniem 1 stycznia br. zostały wprowadzone zmiany w podziale administracyjnym kraju. Liczbę gromad zmniejszono o 1.682. Likwidacji uległy gromady małe, obejmujące niekiedy tylko 1 tysiąc mieszkańców — gromady, których możliwości budżetowe i ekonomiczne były niewystarczające. Pozostało w całym kraju 6.440 gromad, które na ogół obejmują po 2,5 tys. lub więcej mieszkańców.

Przyczyną tych zmian była konieczność wzmocnienia gromadzkich rad narodowych, skomasowania w ich rękach poważniejszych środków budżetowych. Mniejsze rozdrobnienie władzy terenowej pozwoli na sprawniejsze kierowanie gospodarką miejscową i wykazanie większej inicjatywy. Ponadto zmniejszenie personelu rad gromadzkich przyniesie pewne oszczędności.

Jak dowiadujemy się, obecnie znajdują się w opracowaniu projekty dalszego rozszerzenia uprawnień gromadzkich rad narodowych.

Tragedia w Tatrach

Tatry stały się terenem nowej tragedii. Trzej studenci z Wrocławia: Jerzy Biederman, Józef Panfil i Mieczysław Henzold, którzy rano 23 grudnia ub. roku udali się na jedną z trudniejszych wspinaczek — północno-zachodnią ścianą Żabiego Wyżnego, tzw. drogą Orłowskiego, nie powrócili na noc do schroniska w Morskim Oku. Zaalarmowany natychmiast dyżurny ratownik GOPR — znakomity alpinista Ryszard Berbeka wyruszył w góry z grupą taterników. Również centrala GOPR w Zakopanem wysłała na pomoc drugą wyprawę.

Poszukiwania zakończono po 5 dniach, tj. 2 bm. Niestety, bez rezultatu.

16-stronicowy dodatek poświęcony Polsce w duńskim dzienniku

KOPENHAGA (PAP). Świąteczny numer poczytnego dziennika duńskiego „Politiken" zawiera bogato ilustrowany 16-stronicowy dodatek, poświęcony sprawom gospodarczym i kulturalnym Polski.

Na pierwszej stronie dodatku za tytułowanego „Polen" znajdujemy mapę Polski z napisem: „Granice Polski są dziś takie same jak przed tysiącem lat".

Na drugiej stronie zamieszczono artykuły ministra Rapackiego, duńskiego ministra Kraga i ambasadora PRL w Danii Dobrowolskiego.

W nowym roku dalsze kontakty i nowe podróże przywódców wielkich mocarstw

WASZYNGTON (PAP). — Nowy rok 1960 przyniósł zapowiedź nowych podróży przywódców wielkich mocarstw. Premier Związku Radzieckiego, Nikita Chruszczow ma w lutym udać się z wizytą do Indonezji i nie jest wykluczone, że zatrzyma się po drodze na krótki pobyt w Delhi.

Według nadchodzących doniesień z Waszyngtonu, poza podróżą prezydenta Eisenhowera do czterech krajów Ameryki Łacińskiej, tj. Brazylii, Argentyny, Urugwaju i Chile, mówi się o odwiedzeniu przez Eisenhowera szeregu krajów położonych w strefie Oceanu Spokojnego. W kołach dyplomatycznych twierdzi się, iż prezydent Stanów Zjednoczonych w drodze powrotnej ze Związku Radzieckiego, gdzie złoży wizytę w czerwcu, odwiedzi Japonię, Filipiny i Hawaje. Najprawdopodobniej decyzja o odwiedzeniu tych trzech krajów zapadnie ostatecznie dopiero po konferencji Wschód — Zachód, jaka zbiera się w Paryżu 16 maja br.

Agencje zachodnie, powołując się na koła dyplomatyczne Londynu, podają, iż premier Macmillan rozważa sprawę zaproszenia premiera Związku Radzieckiego, Chruszczowa, do złożenia wizyty w W. Brytanii w roku 1960.

Tak więc, jak widać, nowy rok będzie podobnie jak ubiegły, obfitował w liczne spotkania między przywódcami szefów poszczególnych państw. Można by z tego wyciągnąć optymistyczny wniosek, że rok ten przyczyni się do dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego na świecie.

50-stopniowe upały w Australii

Jak donoszą z Sydney, centralne obszary Australii nawiedziła fala silnych upałów. Temperatura w sobotę dochodziła do 51 stopni. Zanotowano szereg wypadków porażenia słonecznego. W okolicach Sydney palą się lasy.

„Nazarin" najlepszym filmem 1959 roku

Z Meksyku powrócił przewodniczący Klubu Krytyki Filmowej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — red. Bolesław Michałek. Brał on udział w pracach jury nagrody im. Andre Bazina, ufundowanej przez FIPRESCI (Federacja Międzynarodowej Krytyki Filmowej) — dla najlepszego filmu, zrealizowanego w roku ub. Nagrodę tę — przyznaną po raz pierwszy otrzymał „Nazarin" reż. Louis Bunuela.

Najpoważniejszym kontrkandydatem „Nazarina" był „Generał della Rovere" Rosselliniego.

Festiwal meksykański obejmował 17 filmów, które otrzymały czołowe nagrody w Cannes, Berlinie, Moskwie i Wenecji.

Imprezę uświetniło swą obecnością wiele gwiazd, przybyłych nie tylko z sąsiednich Stanów Zjednoczonych, ale również z wielu krajów europejskich. Można tu więc było spotkać Alidę Valli, Jamesa Stewarta, Amadeo Nazzariego, z twórców zaś — E. Rosselliniego, Otto Premingera i wielu innych.

Krytycy amerykańscy przyznali Audrey Hepburn tytuł najlepszej aktorki amerykańskiej roku 1959 za rolę w filmie „Zakonnica".

Najlepszym aktorem wybrano Jamesa Stewarta za rolę w filmie „Anatomia morderstwa".

Fot. — CAF

Po trudach witania Nowego Roku większość pracowników łódzkiego przemysłu odpoczywała również w sobotę

Mimo iż 2 stycznia br. jest dniem powszednim, większość pracowników łódzkiego przemysłu odpoczywała wczoraj. Zgodnie z zarządzeniem premiera większość zakładów skorzystała z możliwości „odpracowania" tego dnia w innym terminie.

W fabrykach zamiast prządek, tkaczy i wykończalników pracowały brygady remontowe i porządkowe, remontujące maszyny, czy przeprowadzające generalne porządki w halach fabrycznych.

Natomiast ani na moment nie przerwali pracy robotnicy i personel techniczny Łódzkich i Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych, gdzie bez względu na święta, przez okrągły rok urządzenia produkcyjne i maszyny są w ciągłym ruchu. Wymaga tego bowiem technologia.

Na posterunku znaleźli się też pracownicy handlu. Wszystkie sklepy w Łodzi i miastach województwa zaopatrzone w duże ilości i pełny asortyment towarów pracowały normalnie.

Udogodnienia w obsłudze klientów Banku PKO

Jak już donosiliśmy, od 2 bm. Bank „Polska Kasa Opieki" wprowadza nowy system obsługi klientów. Uproszczone zostają w poważnym stopniu czynności niezbędne do otrzymania towarów w ramach tzw. eksportu wewnętrznego. Podstawą świadczenia usług przez bank staną się specjalne bony — w wysokości od 1 centa do 100 dolarów — które będą wydawane klientom, po otrzymaniu przez nich przesyłki walutowej z zagranicy.

Bony, bez żadnych dodatkowych formalności, stanowić będą podstawę realizacji towarów w dowolnych placówkach Banku PKO.

Przy okazji warto podkreślić, że niedawno Bank PKO rozszerzył swe usługi o nową formę — budownictwo domków jednorodzinnych za obce waluty.

U naszych przyjaciół

W Albanii: trzy główne wydarzenia

U progu Nowego 1960 Roku redakcja Agencji Publicystyczno - Informacyjnej API zwróciła się do ambasad krajów socjalistycznych w Polsce z prośbą o specjalne wypowiedzi dla naszych czytelników.

II sekretarza ambasady Albańskiej Republiki Ludowej — Jani Lasku — zapytaliśmy, jakie były w 1959 r. najważniejsze wydarzenia w życiu narodu albańskiego.

Najważniejszym wydarzeniem w 1959 roku w życiu narodu albańskiego była 15 rocznica wyzwolenia Albanii. Historyczna data zmobilizowała całe społeczeństwo do wykonania zadań wysuniętych przez nasz rząd i partię. Roczny plan gospodarczy został wykonany w 101 proc. i równocześnie zrealizowane zostały zadania czterech lat naszego planu pięcioletniego. Z 2.300 wsi, które istnieją w Albanii, już około 2 tysięcy należy do spółdzielni produkcyjnych.

W tym roku zakończone zostało uspółdzielczanie całej ziemi uprawnej znajdującej się na nizinach. Poważnym osiągnięciem w odbywającej się w naszym kraju rewolucji kulturalnej był urządzony w Tiranie z okazji 15-lecia, festiwal muzyki, pieśni i tańca, w którym uczestniczyło kilkanaście tysięcy artystów - amatorów z całego kraju. Piętnaście lat rozbudowy szkolnictwa zamknęliśmy znamiennym wynikiem: w każdej albańskiej wsi czynna jest szkoła podstawowa, lub szkoła 7-letnia.

Głównym wydarzeniem politycznym ubiegłego roku był pobyt w Albanii radzieckiej delegacji partyjno - rządowej z N. S. Chruszczowem na czele. Po raz pierwszy w historii nowej Albanii przywódca wielkiego Kraju Rad złożył nam wizytę.

Trzecią sprawą, którą chciałbym szczególnie podkreślić, to wysiłki, jakie albański rząd i partia czyniły w celu przekształcenia Półwyspu Bałkańskiego w strefę pokoju poprzez wyeliminowanie zbrojeń atomowych i rakietowych; w półwysep, na którym zapanowałaby atmosfera przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy między wszystkimi krajami. Do tego celu naród albański będzie dążyć w rozpoczynającym się 1960 roku.

JANI LASKU
II sekretarz ambasady
Albańskiej Republiki Ludowej

Z Kraju

Zielonogórski ośrodek nadawczy otrzyma 305-metrowy maszt, wykonany przez stocznię rzeczną w Poznaniu i silny nadajnik — z Czechosłowacji. Stacja obejmie swoim zasięgiem nie tylko całą Ziemię Lubuską, ale także niektóre powiaty woj. szczecińskiego i poznańskiego.

Prace nad budową ośrodka rozpoczną się już z początkiem br.

W SŁAWIĘCICACH POWSTAJE REPUBLIKA DZIECIĘCA

W ostatnią łazę weszły przygotowania do... proklamowania republiki dziecięcej w Sławięcicach na Opolszczyźnie. Już wkrótce otwarty tu zostanie Państwowy Dom Wczasów Dziecięcych, w którym przez cały rok przebywać będzie jednorazowo ponad 100 dzieci na 6-tygodniowych turnusach.

Nabierając sił i zdrowia, dzieci przebywające w Sławięcicach będą się także uczyć jak również współgospodarzyć swą republiką. Z dzieci bowiem składać się będzie milicja obywatelska pilnująca porządku, służba zdrowia kontrolująca czystość, obsługa poczty itp. W różnego rodzaju pracowniach jak fotograficzne, radiowe, modelarskie dzieci będą miały możność rozwijania swych zainteresowań.

Z BERLINEM I LENINGRADEM PRZEZ ZIELONĄ GÓRĘ

Podjęta została ostateczna decyzja w sprawie zielonogórskiego telewizyjnego ośrodka nadawczego. Stanie on w Jemiołowie pod Łagowem Lubuskim.

Zielonogórski ośrodek telewizyjny będzie ważnym ogniwem, łączącym Wschód z Zachodem i Południem. Tędy przebiegać będzie wielka magistrala sieci telewizyjnej Berlin — Poznań — Warszawa. Stąd dokonywać będzie można połączeń: Warszawa — Gdańsk — Leningrad i Warszawa — Katowice — Praga.

OD NOWEGO ROKU SZOPIENICE — DZIELNICĄ KATOWIC

Zgodnie z zarządzeniem Rady Ministrów, z dniem 1 stycznia br. stolica Górnego Śląska — Katowice oraz leżące obok 50-tysięczne miasto przemysłowe Szopienice połączone zostały w jeden organizm miejski. W rezultacie Katowice stały się jednym z największych miast w Polsce. Liczą 270 tys. mieszkańców i są szóstym pod względem wielkości miastem w kraju.

Kto następny

Rada zakładowa przy Wydziale Zdrowia Łódź - Polesie wpłaciła na cele Komitetu Społecznego Walki z Gruźlicą sumę 500 zł i jednocześnie apeluje do pozostałych organizacji związkowych służby zdrowia o wzięcie udziału w tej akcji. My ze swej strony dziękujemy ofiarodawcom, jako że cel, na który złożyli tę sumę jest wzniosły.

Dzień powszedni Temidy

Grzesznicy bez winy

Anna G. nie bardzo rozumie, dlaczego znalazła się na ławie oskarżonych. Z niepokojem rozgląda się po sali: co ona tu robi? Tamci, ci, którzy siedzą koło niej — to zupełnie zrozumiałe. Oni wprowadzili do obrotu w państwowych sklepach nielegalnie zakupione towary, zarobili na tym, ale ona, Anna G., urzędniczka dyrekcji, nic przecież z tym nie miała wspólnego, nie uzyskała z tych transakcji ani jednej złotówki...

Anna G. stanęła przed Sądem Wojewódzkim dla m. Łodzi oskarżona o to, że — cytuję — „jako kierownik działu obrotu towarowego dyrekcji MHD-Obuwie, nie dopełniając obowiązków służbowych w zakresie prawidłowego zorganizowania przesunięć masy towarowej między sklepami, umożliwiła nielegalne wprowadzanie do obrotu...". W dalszym ciągu następuje wyliczenie rodzajów i ilości par butów, pasty itp. Wyliczenie przerażające ogromem, a które najprawdopodobniej — jak podkreślił sąd — nie miałoby dziś miejsca, gdyby Anna G. prawidłowo kontrolowała dokonywane między sklepami przerzuty towarowe.

* * *

Art. 286 § 1, otwierający niejako rozdział karny, traktujący o tzw. przestępstwach urzędniczych bynajmniej nie warunkuje odpowiedzialności sądowej uzyskaniem jakiejkolwiek osobistej korzyści. Mówi się w nim wyraźnie, że „Urzędnik, który... nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5".

Tak więc np. kasjer, który przez niedopatrzenie zapomni zamknąć szafę z pieniędzmi i w ten sposób umożliwi złodziejom dokonanie kradzieży, choć sam nic na tym nie zyskał, jest, obiektywnie, urzędnikiem — przestępcą. I słusznie. Wszak państwo, czy konkretne przedsiębiorstwo, powierzając mu opiekę nad swoimi pieniędzmi i płacąc mu za to, ma od niego prawo wymagać sumienności i solidnego wypełniania obowiązków.

Popada też w kolizję z cytowanym artykułem strażnik, który zasnął na posterunku; podlega karze więzienia do lat pięciu magazynier, który nie roztacza należytej pieczy nad powierzonymi mu towarami; staje się przestępcą urzędnik, który przeoczywszy termin wysłania zleconego mu pisma, naraził instytucję na straty.

„Przeoczenia" te — jak uczy doświadczenie — często są bardzo kosztowne. Oto leżą przede mną akta sprawy Józefa S. Z opinii i wywiadów środowiskowych wyłania się postać człowieka uczciwego.

Jako jednak kierownik magazynu drogich towarów tekstylnych tak dalece zawierzył ludziom, że bardzo często rezygnował z obowiązku sprawowania nad nimi kontroli. Zamiast więc wydawać im osobiście materiał do cięcia — jak to przewidywała instrukcja — polecał, aby sami brali sobie potrzebne sztuki z magazynu... Widząc, że odbiorcom się spieszy, niejednokrotnie zezwalał na wywożenie towarów, choć w bramie wyjazdowej nie było w tym czasie strażnika...

A inni z tego korzystali. Niedobory niepostrzeżenie narastały z dnia na dzień, aż wreszcie pewnego dnia okazało się, że w magazynie brakuje towarów na... ponad 4 mln. zł.

„Uczciwy człowiek" za nieuczciwy stosunek do powierzonych mu obowiązków zawędrował z mocy prawomocnego wyroku sądowego do więzienia. Choć sam nic nie wziął...

W innej celi spędza czas na rozmyślaniu o sumienności w pracy zawodowej Eugeniusz L. I on był magazynierem, i on też pewnego razu nie ewidencjonował w kartotece 844 kg przyjętej do magazynu przędzy, którą tego samego dnia wydał innemu oddziałowi w swojej fabryce. Eugeniusz L. zapomniał o ciążącym na nim obowiązku, nie przeoczył zaś tej przypadkowej okazji amatorzy cudzej własności. W kilka miesięcy potem wyszło na jaw, że nie zewidencjonowana przędza, nad którą magazynier stracił kontrolę, ulotniła się z zakładu jak kamfora...

Eugeniusz L. z widocznym niedowierzaniem wysłuchiwał sentencji wyroku, opiewającego na karę 1,5 roku więzienia.

Wkrótce przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi stanie inny „grzesznik bez winy", Jan K. z powiatu poddębickiego. Jak można wywnioskować z akt prokuratorskich, i on nie bardzo wie, czego od niego chcą. Nie zaprzecza jednak, że jako kierownik sklepu dopuścił do powstania dużych niedoborów, nie neguje prawidłowości wyliczeń, ale „on nic nie wziął, on jest człowiekiem uczciwym".

I akt oskarżenia bynajmniej nie zarzuca mu tego, że coś sam wziął: Jan K. będzie odpowiadał za to, że „nie dopełniając obowiązku sprawowania należytej troski i pieczy nad powierzonym mu mieniem dopuścił do powstania w kierowanym przez siebie sklepie nieusprawiedliwionego braku w wysokości 73.663,70 zł".

* * *

Długo można by ciągnąć listę niesumienności, listę urzędników którzy „nie dopatrzyli", „zapomnieli", nie dopełnili obowiązków. Można np. przypomnieć historię pseudo-lekarza Rowińskiego, który zdobył uprawnienia lekarskie w wyniku czyjegoś niedopatrzenia, można przypomnieć niedawno zakończony proces sprawców „cudu na Żubardziu" — kierowników odcinka budowy sieci cieplnej, którzy zapominając o obowiązku zorganizowania kontroli nad wozakami, narazili kilka instytucji na poważne straty...

Rzecz jednak nie w cytowaniu faktów i nazwisk. Sens leży znacznie głębiej, leży on przede wszystkim we właściwym stosunku do pracy, do zadań służbowych wynikających ze sprawowanej funkcji, do zawodowych obowiązków wszystkich pracujących od naczelnego dyrektora do młodszego woźnego. Sens sprawy leży w zrozumieniu, że w każdą powstałą w wyniku „przeoczenia" obowiązku, instrukcji, przepisów lukę weisnąć się może amator lekkich zarobków, cudzego mienia, żerujący na ludzkiej naiwności hochsztapler; w tym wreszcie, że każdy, kto ułatwiając w wyniku swojej niesumienności przestępstwo innym, sam obiektywnie stawia się w rzędzie przestępców, działających na szkodę społeczeństwa.

I nic nie pomoże potem odgrywanie przed sądem roli „grzesznika bez winy", naiwnego i pokrzywdzonego, tłumaczenie, że „sam nic nie wziął".

„Bimbanie" — jak to ktoś określił — „bimbanie" kosztujące państwo miliony, jest, będzie i musi być surowo karane.

JANUSZ KRAJEWSKI

Komunikat MO

W dniu 4.11. 1959 r. wyjechała do m. st. Warszawy i do chwili obecnej nie powróciła ob. Stanisława Michniewska, c. Józefa i Katarzyny z d. Bloch, ur. 5.IV. 1905 r., zam. w Łodzi ul. Niska nr 17, m. 19. Nadmienia się, że wyżej wym. jest umysłowo chora.

RYSOPIS ZAGINIONEJ: wzrost ok. 160 cm, lat 54, włosy blond, postać otyła, twarz blada, czoło wysokie, oczy niebieskie, nos średni, uszy średnie przylegające, na głowie miała chusteczkę jedwabną kol. niebieskiego w białe i czarne groszki, lejbik kol. czerwonego, sukienka jedwabna kol. wiśniowego i czarny fartuch, na nogach miała „pepegi".

Ktokolwiek znałby miejsce pobytu Stanisławy Michniewskiej, proszony jest o powiadomienie Komendy Dzielnicowej MO Łódź-Widzew w Łodzi, ul. Szpitalna nr 2 lub najbliższego posterunku Milicji Obywatelskiej.

ZA KRÓLA SASA I JEDZ I POPUSZCZAJ PASA

To powiedzenie doskonale charakteryzuje ówczesną Warszawę szlachecką i magnacką, pełną nieokiełznanego szaleństwa, szczególnie w okresie karnawału. Dzięki wspomnieniom poetów i pisarzy, możemy poznać warszawski światek plotek dworskich, intryg miłosnych i tajemnice komnat pałacowych. Z wierszy i pamiętników wylania się plastyczny obraz panujących wówczas mód i obyczajów warszawskich, modnych bali i „redut" karnawałowych, kończących się często krwawym pojedynkiem pod Jeziorną. Obrazy i rysunki współczesnych tym czasom malarzy i karykaturzystów pokazują typy i typki modnisiów warszawskich, żon modnych, zdradzanych mężów, gawiedzi ulicznej i dworskiej.

NA ZDJĘCIU 1: Oto Norblina „Bal w pałacu" — jeden z tych, o których wspomina Fryderyk Schulz, że „... nie ma bardziej urokliwego zjawiska nad bal w Warszawie, który wybór elegantek wielkiego świata napełnia...".

NA ZDJĘCIU 2: Oto wizerunek żony modnej i modnisia warszawskiego w satyrycznym ujęciu Michała Płońskiego. Warszawianki owych czasów nie grzeszyły skromnością. O jednej z nich pisze Jan Duklan Ochocki w swym sprawozdaniu z balu karnawałowego, że „nie miała na sobie koszuli, tylko sukienkę z bardzo lekkiej jakiejś materii, podniesioną girlandą u prawej nogi powyżej kolana, piersi całkowicie odkryte i najmniej nieosłonione...".

NA ZDJĘCIU 3: Modniś warszawski (rys. Grzegorza Wakulewicza) był nieodłączną postacią warszawskiego karnawału. „Każdy udawał pana, błyszczał powierzchownie, a majętny trwonił dziedzictwo po rodzicach spadłe..." — w taki sposób charakteryzuje modnisia kronikarz epoki stanisławowskiej, Antoni Magier.

W RYTMIE JAZZU

Przed kilku laty w jednym z wielkich rozrywkowych lokali Paryża miały miejsce niezbyt budujące zajścia. Po występie zespołu jazzowego publiczność dała upust swemu zachwytowi, rozbijając wszystko, co było pod ręką — do masywnych foteli włącznie. Straty wyniosły parę milionów franków.

Podobne sceny miały miejsce, zresztą nie tylko w Paryżu. Co pewien czas prasa donosi o takich żywiołowych zachwytach jazzomanów. Jakąż jest właściwie muzyka, która wywołuje tak olbrzymie podniecenie?

Muzyka ta przybyła do nas z Ameryki, a twórcami jej są czarni mieszkańcy New Orlean. Stworzona przez Murzynów dla Murzynów nowoczesna ta sztuka zrobiła wręcz zdumiewającą karierę. Dzięki radiu i nagraniom płytowym opanowała cały świat.

Jazz opiera się na „blues" tj. ludowych murzyńskich pieśniach, będących niejako tematem dla instrumentów, nieznanych orkiestrze muzyki klasycznej.

Jazz mając swoich miłośników, ma też i swych zaciętych wrogów, którzy dopatrują się w nim szaleństwa. Natomiast wielbiciele jazzu uważają go za wielki postęp „w sztuce łączenia tonów dla rozkoszy słuchu" i określają jazz w sposób nieco podobny do sposobu w jaki romantycy prezentowali swoje idee.

Ponieważ jednak nadszedł karnawał i będziemy mieli dużo okazji do tańczenia cha-cha-cha czy też rock and rolla, zamiast snuć poważne rozważania na temat jazzu, lepiej zapoznajmy się z małym słowniczkiem tej sztuki.

Aligator — miłośnik jazzu.

Anatol — struktura typowa dla wielu utworów jazzowych. Amerykanie mówią po prostu „the usual" — to, co zwykle.

Bazooka — instrumenty orkiestry jazzowej.

Blues — temat muzyczny ludowo-murzyński (amerykański).

Boogie woogie — prymitywny styl fortepianowy, który polega na powtarzaniu prawa ręka pewnych bardzo prostych motywów melodyjno-rytmicznych, podczas gdy lewa ręka wygrywa charakterystyczny rytm.

Bow — styl jazzu modny od 1945 r. Charakteryzuje się wzmocnieniem rytmiki i stosowaniem harmonii chromatycznych i dysonansów.

Dixieland — „Ziemia Dixie" — czyli południe, synonim Nowego Orleanu.

Gitteburgs — wszelki taniec szybki.

New Orlean — charakteryzuje styl pierwszej epoki jazzu. Improwizacje ogólne mają większe znaczenie niż sola.

Ride — improwizować.

Riff — rytmiczne wzmocnienie dźwięku, które będzie się powtarzało.

Rock — pierwotnie synonim swinga. Dosłownie oznacza „kołysać".

Rock and roll — określa muzykę prostą i często brutalną, bazowaną zwykle na bluesach.

Shout — głośny okrzyk. Śpiewak lub solista, który wybija się nad orkiestrę.

Spiritual — utwór religijny, śpiewany przez Murzynów amerykańskich.

Straight man — ten który gra ustalony utwór, nie improwizując.

Sweet — łagodny.

Swing — rytm, właściwy jazzowi. Nazywa się tak też „klasyczną szkołę" jazzu z r. 1936.

Tradycjonalne — utwór jazzowy, którego autor jest nieznany.

Wa-wa — ma to być onomatopea dźwięku, jaki wydaje trąbka z tłumikiem używanym dla osiągnięcia specjalnych efektów.

PANORAMA

NIEDZIELNY DODATEK „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO"

Łódź, 3. I. 1960 r. Nr 1 (313)

Gorzki problem słodkiej wody

Około 71 proc. powierzchni ziemi pokrywają oceany, morza, jeziora i rzeki, suma opadów na terenach lądowych dochodzi rocznie przeciętnie do 112.000 km. sześc. wody. Mimo to, nie tylko u nas, ale na całym świecie coraz bardziej odczuwa się brak słodkiej wody. Zużycie jej bowiem wraz z rozwojem przemysłu i cywilizacji z roku na rok w szybkim tempie wzrasta.

Bardzo dużo wody pochłania przemysł. Niektóre zwłaszcza gałęzie przemysłu są szczególnie wodochłonne. Np. fabryka celulozy we Włocławku pochłania na dobę tyleż samo wody co Warszawa o milionie mieszkańców.

Wzrastający niedobór słodkiej wody jest zagadnieniem nad którym pracują naukowcy we wszystkich krajach świata. Coraz częściej obecnie słyszy się ich opinię, że w przyszłości jedynym źródłem pokrycia zapotrzebowania na wodę może być słona woda morska.

W Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych i Anglii od dawna istnieją instytuty badawcze opracowujące metody odsalania wody morskiej. Dotychczas w praktyce stosowane są dwa sposoby; destylacja bardzo słonej wody morskiej przez odparowywanie oraz odsalanie słonawej wody przez tzw. elektrodializę. Ponadto opracowywane są inne metody, jak np. zamrażanie słonej wody i odciąganie słodkiej wody z roztworu soli.

Ostatnio opracowywany jest jeszcze jeden sposób odsalania wody tzw. osmojonowy. Polega on na tym, że naczynie z wodą morską przedzielone zostaje na pięć komór czterema błonami, z których dwie przepuszczają jony dodatnie, a dwie pozostałe — jony ujemne. Dwie skrajne komory naczynia wypełnia się roztworem soli o dużym stężeniu, dwie przyległe — roztworem o mniejszym stężeniu, a środkową — wypełnia się wodą morską do odsolenia. Wskutek różnicy koncentracji roztworów soli — w sąsiednich komorach naczynia następuje wędrówka jonów soli, co powoduje odsalanie wody w komorze środkowej. Sposób ten nie ma jeszcze widoków na zastosowanie praktyczne, wymaga bowiem kosztownych aparatów. Niemniej w najbliższej przyszłości nauka niewątpliwie rozwiąże i ten problem tak, aby otrzymywanie wody słodkiej z morza stało się opłacalne.

Droga do serca nie zawsze wiedzie przez żołądek

Dlaczego małpiątko ceni swoją matkę?

Grupa uczonych pod kierownictwem profesora Harry F. Harlow z Akademii Medycznej w Wisconsin (USA), przeprowadziła ostatnio szereg interesujących doświadczeń z młodymi małpkami. Celem tych badań było określenie stosunku małpiątek do rodzicielki, a dokładniej mówiąc stwierdzenie, czy powodem przywiązania małpich dzieci do matki jest fakt otrzymywania od niej pokarmu, czy też możliwość przytulania się do niej.

Lekarze zbadali zachowanie 16 małpek gatunku rhesus, które od chwili urodzenia były umieszczone każda w swojej własnej indywidualnej klatce, zawierającej dwie „zastępcze" matki: jedną zrobioną całkowicie z metalu, ze stylizowaną głową i mającą na wysokości piersi wmontowaną butelkę z mlekiem oraz drugą również metalową, posiadającą taką samą stylizowaną głowę i butelkę z mlekiem, ale jednocześnie okrytą materiałem, czyli ubraną. Obie sztuczne małpy były umieszczone w klatce w ten sposób, że dostęp był równie łatwy do jednej, jak i do drugiej. **Każda z nich mogła więc jednakowo odegrać rolę karmicielki.**

Okazało się, że niemal od pierwszej chwili wszystkie małpiątka pobierały pokarm od matki ubranej, a w krótkim czasie nauczyły się też przytulać do niej. Z tego doświadczenia uczeni wyciągnęli wniosek, iż w przywiązaniu dziecka - małpy do matki, fakt karmienia nie jest jedynym decydującym momentem.

Przystąpiono następnie do dalszych eksperymentów: do klatki wpuszczono zabawkę w postaci mechanicznego niedźwiedzia bijącego w bęben.

(Dalszy ciąg na str. 4)

patrzymy W GWIAŹDY

Młoda baletnica Opery Paryskiej, Claude Bessy, którą wkrótce zobaczymy na ekranie, gdyż na kreca właśnie swój pierwszy film, gdzie partnerem jej jest Gene Kelly.

Napisała też już książkę pod wiele mówiącym tytułem: „Jak zostać gwiazdą". Być może więc, że w krótkim czasie i najszersza publiczność nauczy się tej sztuki... jeżeli pójdzie za wskazówkami Claude, która rzeczywiście zapowiada się na gwiazdę pierwszej wielkości.

Cotygodniowy astrologiczny kącik „Panoramy"

Dlaczego małpiątko ceni swoją matkę?

(Dokończenie ze str. 3)

W chwili ukazania się tego straszaka małpiątka chroniły się u matki ubranej, żadne z nich nie szukało pomocy u nie ubranej. Wydaje się więc, że poza faktem karmienia przywiązanie do matki jest w dużej mierze spowodowane uczuciem bezpieczeństwa i obrony, jakie daje jej ciało.

Trzecie doświadczenie jeszcze jaśniej wykazało, iż matka ubrana traktowana była przez małpiątka jako miejsce schronienia się przed czymś niepokojącym. Do klatek wkładano szereg rozmaitych przedmiotów, obcych dla małpiątek. Pierwszym odruchem była zawsze ucieczka do ubranej matki. Dopiero po chwili, jak gdyby zaczerpnąwszy u niej odwagi, małpiątka zaczynały zbliżać się ostrożnie do nie znanych im obiektów. Jeżeli „ubrana" matka nie przebywała w klatce, żadne z małpiątek nie zbliżało się do „straszaków", chociaż w pobliżu znajdowała się nie ubrana matka, która wprawdzie mogła odegrać rolę karmicielki, nie dawała jednak widocznie uczucia bezpieczeństwa.

Tak więc, wbrew starym przysłowiom, miłość nie zawsze idzie przez żołądek.

(jk)

Oddajemy głos mędrcom, astrologom, wróżbitom, magom, wtajemniczonym, przepowiadaczom i innym facetom, o których filozofom się nie śniło

Jak chcesz, to wierz

(ale na własną odpowiedzialność)

Poeta przedstawił w ten sposób tradycyjną scenę „wróżenia":

„Już się zeszła w pokoiku
gromadka,
Jest i ojciec z fajką w ustach, i matka,
Staś, Bronisia, Antosia i Mania,
I najmłodsza czteroletnia Helenka
Tak ciekawa, chociaż trochę się lęka...
A na ścianie zegar północ wydzwania.
W twarzy starszych ciche, błogie wesele,
Staś — filozof, bawi go to niewiele,
Lecz dziewczynkom wszystkim oczy aż płoną
A Bronisi tak serduszko wciąż bije...
Ona z brzega... co też dla niej się kryje
Poza ciemną przyszłych losów zasłoną?..."

Ileż romantyzmu w tych strofach, prawda? Współcześnie wyglądałoby to trochę inaczej:

„Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość widzi jak na dłoni sławny jasnowidz Pyfello. Co cię czeka przepowie ci z ręki, kart, szklanej kuli i gwiazd sławny jasnowidz Pyfello..."

Jak mówił pewien sławny filozof: dobra wróżba nie jest zła. Tym bardziej, że człowiek nigdy za dużo nie wie, zwłaszcza o przeszłości.

A nam, czy może zaszkodzić wróżenie i to teraz u progu nowego roku? W dodatku jeśli będą to przepowiednie „sprawdzone" po wielokroć, pewne i... co najważniejsze bezpłatne. Zapewne nie. Aby więc zadość uczynić tradycji zacznijmy przeto od przepowiedni pogody. Po cóż bowiem czekać na zagadkowe komunikaty PIHM, kiedy już dziś można mieć od razu prognozy na cały rok. Na przykład:

- **Gdy Wincenty na pogody więcej wina, niźli wody.**
- **Kiedy mróz w lutym ostro trzyma wtedy niedługa zima.**
- **Ile w marcu dni jasnych ale z rana mglistych tyle w żniwa czasów dżdżystych.**
- **Grzmot w kwietniu dobra nowina już szron roślin nie pościna.**
- **Grzmot w maju sprzyja urodzaju.**
- **Czerwiec po deszczowym maju często dżdżysty w naszym kraju.**
- **W sierpniu, gdy zagrzmi strony północnemi ryb klęska i co czołga się po ziemi.**
- **We wrześniu, gdy tłuste ptaki mróz w zimie nie lada jaki.**

I tak dalej. I tak dalej...

Najbardziej cenionymi wróżbami są jednakże przepowiednie dotyczące ludzi. Jaki np. będzie ten nowy rok? Czy Wandzia wyjdzie za mąż? Albo czy uda się wreszcie zamienić wspólne z teściową „piekiełko" na przytulne DBOR-owskie „niebo" (może być i na trzecim piętrze)?

Oczywiście takie wróżby mają swoją wagę. My jednak chcemy załatwić sprawę generalnie i zasadniczo. Już starożytni astrolodzy dowodzili, że każdy dzień tygodnia podporządkowany jest innej planecie, i że te planety wywierają zły lub dobry wpływ na wszystko co się danego dnia dzieje. Stąd i ludzie urodzeni pod znakiem tego czy innego niebieskiego ciała mają takie czy inne cechy charakteru. I na tym zakłada się nasza wróżba. I tak osoby urodzone w:

niedzielę (pod znakiem Słońca) — mają przed sobą długie życie. Dochodzą też zwykle do wybitnych i kierowniczych stanowisk. Co nie znaczy jednak, że nie mogą doznać rozczarowań i nie mogą popaść w zwątpienie;

poniedziałek (pod znakiem Księżyca) — najlepsze korzyści zdobędą w zawodach: marynarzy, rybaków, aktorów, handlarzy i... służących. Lubią poza tym podróże i częste zmiany, a także często ulegają nastrojom;

wtorek (pod znakiem Marsa) — są energiczne, ruchliwe, żądne czynu. Równocześnie jednak popadają łatwo w gniew i są skore do kłótni. Mają zamiłowanie do służby wojskowej, a także do mechaniki.

środę (pod znakiem Merkurego) — są zręczne, obrotne i chytre. Ich spryt może im przynieść duże korzyści, ale i sprowadzić na złą drogę. Karierę robią jako mówcy, literaci, dziennikarze, podróżnicy i kupcy;

czwartek (pod wpływem Jowisza) — mają dużo szczęścia w życiu i dochodzą do zaszczytów i bogactw. Żyją długo, są miłośnikami przyrody.

piątek (pod znakiem Wenus) — są pogodne, wesołego usposobienia, muzykalne, kochające poezję i sztukę, skłonne do miłości i małżeństwa. Mają powodzenie jako malarze, ogrodnicy, krawcy, fryzjerzy i... sprzedawcy damskiej konfekcji;

sobotę (pod wpływem Saturna) — są poważnego usposobienia, wstrzemięźliwi w słowach, wytrwali. Znaczy im się w życiu wiele trosk i kłopotów. Mają skłonności do rękodzieła i rolnictwa.

Karnawał to okres zabaw i... zawierania małżeństw. Przy tych okazjach nierzadko obdarowujemy się jakimiś klejnocikami. Z myślą o tym zaczerpnęliśmy z ksiąg wtajemniczonych i magów garść „bezcennych" wprost informacji o właściwościach klejnotów. A więc:

Diament — sprowadza odwagę oraz czystość serca.

Szmaragd — obdarza serce wieczną młodością. Noszony na piersiach leczy konwulsję, febrę, oddala bezsenność a także zabezpiecza przed „złym spojrzeniem".

Rubin — daje aktywność i siłę, moc, wytrwałość i zdolność zwyciężania. Noszony na ręce chroni od zarażenia się dżumą i uderzenia pioruna.

Ametyst — przynosi szczęście. Chroni przed złymi atakami losu, a także wszelkimi klęskami żywiołu wody. Ametyst noszony przez kobiety na biodrach obdarza je zdrowymi, pięknymi dziećmi.

Topaz — przynosi dar słowa i logicznego myślenia.

Turkus — daje bogactwo i powodzenie w sprawach materialnych. Wreszcie

Opal — jest kamieniem bólu i łez. Leczy jednak bezpłodność i zachowuje siłę wzroku.

No, jak na jeden raz wystarczy chyba tych „dziwności". Czytelnicy gotowi wszystko pomylić i wtedy byłby dopiero ambaras... W każdym razie za ewentualne rozczarowania „Panorama" nie bierze odpowiedzialności i nie będzie załatwiać żadnych reklamacji.

Opr. J.

MODA PARYSKA na co dzień

DROGIE CZYTELNICZKI!

Tym razem wiadomości o modzie pochodzą z pierwszej ręki, a więc oczywiście z Paryża. Nie będą to jednak informacje o Diorze czy o Chanel, ale po prostu o tym, co Was zapewne najbardziej interesuje: jak wygląda przeciętna paryżanka na paryskiej ulicy.

Zaczniemy od głów. Mimo dość chłodnej już pory roku, większość paryżanek chodzi bez nakrycia głowy, ewentualnie noszące lekkie (przeważnie białe) gazowe chusteczki, związane pod brodą. Jeżeli już czapeczki, to z mocnej, b. puszystej wełny lub lekkiego futerka, bardzo wdzięczne ale czyniące głowę trochę nieproporcjonalnie dużą w stosunku do całej sylwetki. W ogóle istnieje tendencja powiększania głowy również przez fryzurę. Włosów krótkich (szczególnie u dziewcząt) nie widzi się obecnie zbyt często.

Uczesania nawiązujące do antycznych, a trochę do biedermajerowskich, robią wrażenie kunsztownej, gładkiej peruczki. Dla powiększenia tyłu głowy podpięte są sztuczne włosy. Kobiety dojrzalsze noszą raczej krótkie włosy — miękko układające się wokół twarzy, fryzury, na ogół b. staranne. Kolory włosów przeważnie naturalne, jeżeli farbowane to na jasno-beżowo-siwe, czy „egipskie" (czyli ołówkiem przeciągnięte ku skroniom).

Wszystkie płaszcze o kroju bardzo prostym — równe, trochę zwężające się ku dołowi lub (rzadziej) lekko rozszerzone. Modnych płaszczyków, a la Marlena z przewiązaniem w pasie, nie widzi się wcale. Kołnierze średniej wielkości lub duże, lekko zaokrąglone. Kolory bardzo spokojne: beż, szary, zgniła zieleń i brąz. Tkaniny różnorodne, począwszy od gładkich (z włosem), poprzez przerabiane, grubo tkane, a skończywszy na dyskretnych kratach. Dużo płaszczy o długości 7/8, często ze spódniczką z tej samej tkaniny. Młode dziewczęta wciąż hołdują bardzo krótkim sukniom i płaszczom, natomiast kobiety dojrzalsze noszą dłuższe, sięgające do łydki.

A teraz sprawa niemałej „wagi" — nogi.

Poza bardzo młodymi dziewczętami, noszącymi chętnie pantofelki wycięte, na zupełnie płaskich obcasach i starszymi paniami, noszącymi półsłupki, wszystkie kobiety noszą pantofelki na „szpilkach". Nie zwracając uwagi na deszcz i chłód, paryżanka zawsze chodzi w wycięciu pantofelku na obcasie, co nadaje jej sylwetce lekkość i elegancję. Pończochy przeważnie bez szwów, w ciemniejszych od ciemiach.

Co zwraca uwagę, to fakt, że w miarę upływania lat, paryżanka coraz bardziej dba o swoją powierzchowność i to w sposób odpowiedni do jej wieku.

Pewna, przyjemna dla oka, nie dbałość u młodej dziewczyny, u kobiety przeobraża się w niestaranność. I o tym paryżanka namięta.

Na tym zakończę swój „rzut oka" na paryżankę.

Nasuwa mi się jeden zasadniczy wniosek. — Otóż mamy trochę mylne wyobrażenie o modzie francuskiej. Projekty Diora, czy innych wielkich domów mody nie „chadzają" tu po ulicy. Domy konfekcyjne, produkują odzież modną, estetyczną, różnorodną, lecz bardzo prostą, dostosowaną do potrzeb współczesnego życia. Tak też ubiera się Francuzka.

Zapewne chciałybyście też wiedzieć drogie czytelniczki, na czym polegają różnice w wyglądzie Francuzki i Polki. A więc np. paryżanki dbają więcej o tzw. kobiecość sylwetki. Prawie wszystkie są szczupłe (co na pewno jest wynikiem bardziej racjonalnej kuchni). Efekt lekkości uzyskują też za pomocą płaszcza — miękkiego (nie „ukutego"), przeważnie bez watoliny oraz cieniutkiego obuwia.

Poza tym wśród Francuzek nie widzi się zupełnie tzw. sportowej sylwetki. Wynika to zapewne z typu ich budowy — są one raczej drobne o nie zawsze długich i zgrabnych nogach.

O sukniach i paryżance „od święta" w następnym odcinku.

Helena Urbanowicz

Rozwiązanie krzyżówki

Krzyżówka ułożona wspólnie przez Zjedn. Przem. Lniarskiego i „Panoramę" rozwiązana została przez Czytelników na ogół prawidłowo.

W wyniku losowania nagrody zdobyły następujące osoby:

1. Elżbieta Grochowska, Łódź, ul. Zacisze 6 — obrus,
2. Danuta Tokarzewska, Łódź, ul. Wodna 21 — obrus,
3. Walentyna Brylska, Głowno, ul. Łowicka 38 — obrus;
4. Halina Skibicka, Łódź, ul. Piotrkowska 145 — prześcieradło,
5. Krystyna Kapusta, Wojciechów, p-ta Gomunice — prześcieradło,
6. Marian Sobczak, Łódź, ul. Północna Szpital—prześcieradło,
7. Danuta Włodarczyk, Łódź, ul. Narutowicza 47 — 3 ręczniki,
8. M. Skowarska, Łódź, Al. Kościuszki 89 — 3 ścierki,
9. Zenon Gaworski, Łódź, ul. Obr. Stalingradu — ręczn. frote,
10. Basia Popławska, Łódź, ul. Piotrkowska 49 — kupon na spódnicę.

Nagrody zostaną wysłane pocztą.

DNI KTÓRE STAŁY SIĘ HISTORIĄ

2) *Ze wspomnień Eugeniusza Ajnenkiela*

Wolność szła do Łodzi w ciężkich marszach żołnierzy radzieckich i polskich, w ich nieustannych, krwawych walkach z niemieckimi wojskami. Radziecki komunikat wojenny podawał:

„W ślad za pancernymi oddziałami, które już dosięgły Łodzi, z trzech stron podeszły zasadnicze siły piechoty i wspierającej ją artylerii. Obawiając się otoczenia, nieprzyjaciel zaciekle bronił drogi od Łodzi".

Wzmożone odgłosy walki słyszeli łodzianie przez całą noc i rankiem 19 stycznia. Co ciekawsi, obserwowali z poddaszy ruch na mieście.

„Wczesnym wieczorem dnia poprzedniego na Placu Wolności, ustawiono działka przeciwpancerne i karabiny maszynowe, wymierzone w ulicę Nowomiejską i Pomorską. W załamaniach starego ratusza i kościoła tkwili niemieccy żołnierze ze swymi „panzerfaustami" i granatami. Na Brzezińskiej stanął Volkssturm, złożony ze starych emerytów; mroki nocy wykorzystali oni do ucieczki".

„O godzinie dziesiątej rano — wspomina S. Kądziela — od strony Helenowa przeszedł ulicą Sterlinga pieszy, niedziesięcioosobowy patrol radziecki. Udał się w stronę Dworca Fabrycznego... Zaledwie patrol ten zniknął za Placem Dąbrowskiego, na ulicy Pomorskiej ukazał się kilkusetosobowy oddział Niemców. Spłoszeni hitlerowcy prawie biegnąc, pomaszerowali w stronę Placu Wolności".

Przez ulice miasta przebiegły małe oddziały niemieckie, całkowicie zdezorientowane, kierując się to na Konstantynów, to na Pabianice, najczęściej jednak na Dworzec Kaliski. Podczas, gdy na stacji Łódź Fabryczna zjawili się pierwsi żołnierze radzieccy — ze stacji Łódź Kaliska odchodził ostatni pociąg z Niemcami. W niektórych punktach miasta doszło do krótkich walk z nielicznymi już, a pozostawionymi na stracenie, posterunkami niemieckimi. Gdzieniegdzie pojedynczy Niemcy podnosząc ręce do góry, poddawali się żołnierzom radzieckim.

Jeden z robotników wspomina: — „Nagle ktoś załomotał do drzwi domu. Rozległy się okrzyki: — „Hej tam! Jest tam kto!?" Najpierw wahanie, potem szybkie pytania i odpowiedzi. Ludzie potracili głowy. Szybko odwalano zapory, otwierano drzwi na oścież, wybiegano na ulice, przez które dudniąc, przesuwały się czołgi, samochody i oddziały radzieckie".

Niemców już nie ma!

Inny znów dorzuca: — „Około południa ulicami przeszły pierwsze patrole, składające się z rosyjskich skoczków", witała ich owacyjnie ludność naszego miasta.

Ulicą Przejazd, od Parku 3 Maja, nadciągały większe siły radzieckie poprzedzane patrolami, badającymi poprzeczne ulice. Ludność biegała od domu do domu, niosąc wieść o wolności. Niektórzy rzucali się do kaplicy salezjanów i stamtąd procesją z chorągwiami kościelnymi wyruszyli na powitanie radzieckiego wojska. Łodzianie płakali, całowali się między sobą, całowali utrudzonych i ubrudzonych w walkach żołnierzy. Ludność wynosiła im co miała, a nie było przecież tego za wiele. Żołnierze zaś wyciągali z chlebaków swe racje chlebowe i kawałki słoniny, częstując nawzajem. Łamano się chlebem i wiwatowano.

„Rano na Chojnach — opowiada Irena Piwowarska — rozeszła się pogłoska, że inne dzielnice są już zajęte przez wojska radzieckie. Nie wszyscy temu wierzyli, bowiem na torach widać było pracujących Niemców. Budowali oni zapory przeciwczołgowe i widzieliśmy, że wycofując się do centrum miasta, zaczynają się okopywać. Tak było jeszcze o 9 rano. Niemcy siedzieli jeszcze w szkole na ul. Podmiejskiej. O trzeciej po południu na Rzgowską wtoczył się pierwszy czołg radziecki".

Jak wyglądało nasze miasto po wyzwoleniu?

Na łamach wydawanego w Lublinie „Robotnika" w korespondencji czytamy: — „Witają nas puste okna domów. To dawna żydowska dzielnica... Wreszcie śródmieście. Sam nie wiem, czy była tu knajpka czy sklep. Nie znajduję nic. Na wszystkich domach jeszcze napisy niemieckie. Ale nad tymi resztkami powiewają już na wszystkich ulicach flagi biało-czerwone i czerwone".

Jacek Rolicki, tak wspomina moment zetknięcia się z naszym miastem: — Wjeżdżamy w Piotrkowską, wymijając długie kolumny ciągnące w szybkim marszu na zachód. Od razu widać, jakie silne szczerby w wyglądzie miasta zostawiła pięcioletnia okupacja. Nie widać ani jednego napisu w języku polskim. Wszystko na oko wygląda, jak w prawdziwym Reichu. Ludzi prawie nie widać".

Łodzianin Jan Wojtyński, wracając do rodzinnego grodu powiada: — „Patrzyliśmy na zbezczeszczoną świątynię, na zamieniony na składy kościół Marii Panny, na zdewastowaną niemniej katedrę, oglądaliśmy place, na których przed paru laty stały jeszcze synagogi. Zniszczenia poczynione przez okupanta, ujawniają się w całej pełni i w całej grozie wtedy, kiedy wglądamy bliżej w życie przemysłowe naszego urbanistycznego giganta — tu wywieziono maszyny i surowce, tu złośliwie poniszczono urządzenia fabryczne, ówdzie puste hale ze zdewastowanymi warsztatami".

Wieść o wyzwoleniu Łodzi, podano w wieczornym komunikacie radzieckim.

„Jedliśmy kolację — opowiada Ignacy Loga-Sowiński, który był wówczas w Warszawie, na Pradze, gdy komunikat Sowieckiego Biura Informacyjnego podał radosną wieść, że Łódź jest wolna. Naprawdę nie mogę opisać uczucia radości i wzruszenia, jakie mnie ogarnęło. Towarzysze ściskali i całowali mnie — jedynego w tym gronie łodzianina. Natychmiast zwróciłem się do towarzysza Wiesława z prośbą o zwolnienie mnie z dotychczasowej pracy i skierowanie na Łódź. Zostałem mianowany pełnomocnikiem rządu na województwo łódzkie i nazajutrz wyjechałem... Po przybyciu do Łodzi... pierwsze moje kroki skierowałem na ul. Brzezińską, gdzie odnalazłem moją matkę - staruszkę, po tym radosnym przywitaniu objechałem ulice Łodzi i przekonałem się, że na szczęście okupant nie zdołał zniszczyć miasta. Zamieszkałem w Grand Hotelu, gdzie powitano mnie — pierwszego oficera polskiego — chlebem i solą".

Na ulicach coraz więcej przechodniów. Trzeba sobie uprzytomnić, że okupant w czasie swej bytności w Łodzi, zepchnął Żydów do getta, a Polaków na przedmieścia, śródmieście na ogół było zajmowane przez Niemców. Wszystkie sklepy i wszelkie zakłady pracy były w rękach niemieckich.

Przechodnie ci mieli wpięte w klapy kokardki o barwach narodowych lub czerwonych. Bez tej dekoracji chodzili tylko pozostali w mieście łódzcy Niemcy.

Grażyna Woysznis-Terlikowska

(1)

MORDERCA

I.

Morderca jest wśród nas!

— Morderca jest wśród nas! — rozległy się głosy w ciemnościach.

— Morderca jest wśród nas! — były to jedyne słowa, które rozbrzmiewały w ciszy małej, podmiejskiej willi.

Gospodarz domu, wielki pisarz Maurycy Dorian, powtarzał je wraz ze swoimi gośćmi, krążąc po omacku po obszernej jadalni. Doskonle rozróżniał poszczególne głosy tego dziwicznego chóru. Dźwięczny, piękny alt Monki. Ciężki, chrapliwy bas doktora Hałabudy Kaprysny, dziecinny niemal sopranik Brygdy. Opanowany i wystudiowany baryton prokuratora Norskiego. Miękki, łagodny głos Anet. Ludwik Dulęba wymawiał „Morderca jest wśród nas" przeciągle, jakby śpiewał refren jakiejś ponurej piosenki.

Dwie osoby zderzyły się ze sobą w zupełnej ciemności. Wieczór był zasnuty ciężkimi chmurami i żaden odblask nie płynął z ogrodu, choć drzwi prowadzące na taras były szeroko otwarte. Ktoś się roześmiał.

— Proszę się nie śmiać — skarciła Brygida.

Przez chwilę panowała cisza, całe towarzystwo w milczeniu chodziło po pokoju.

— Wecie co? — odezwał się zmieniony niepokojen głos Moniki — ja się naprawdę zaczynam bać.

— O to właśnie chodzi — wykrzyknęła z podnieceniem Brygida.

— Morderca jest wśród nas! — odezwał się głuchy bas Hałabudy.

— Morderca jest wśród nas! — odpowiedział jak echo inny głos z ciemności.

— Cjej! — jęknęła Aneta. — To nie na moje nerwy.

Maurycy Dorian odczuł lekki niepokój. Jak na przyjęcie z takiej okazji — oblewanie nowego domku po jubileuszu 50-lecia pracy pisarskiej — nie była to chyba najlepsza zabawa. Mignęła mu refleksja: — „za moich czasów tak się nie bawiono". I naraz skarcił się: teraz też są moje czasy! Siedemdziesiąt lat? Nieważne! Grunt, że czuję się wewnętrznie młody, w pełni sił twórczych. Chodząc teraz powoli, w ciemnościach, wysuwając naprzód dłonie, aby nie uderzyć się o jakiś mebel, odpłynął myślami od całego towarzystwa, poczuł się w przyjemny sposób wyizolowany. Jego nowa sztuka teatralna! Uśmiechnął się na myśl, jakie miny zrobią ci wszyscy — czytelnicy, krytycy, inni pisarze — którzy już teraz wystawili mu pomnik, jako żyjącemu klasykowi polskiej literatury. To będzie sensacja! Nowy dramat Maurycego Doriana! Diametralnie odmienny od wszystkiego, co kiedykolwiek w życiu napisał. Nowoczesny i śmiały. Będą dyskusje i artykuły o pełnym renesansie wielkiego pisarza. Nowa, inna sława.

— Morderca jest wśród nas!

Maurycy Dorian zniecierpliwił się: ciągle nikt nie „zabija"! Doprawdy, dość tego błądzenia po ciemku. Nagle uprzytomnił sobie, że wśród głosów powtarzających: „Morderca jest wśród nas", ani razu nie dosłyszał Marka. Chłopak pewno po swojemu zaciął się, wpadł w jeden ze swoich neurastenicznych nastrojów. Po prostu nie może jeszcze przyjść do siebie po tym przeżyciu. Doznał szoku, to nie ulegało wątpliwości. Znając usposobienie Marka, nie dziwił się temu. Niepokoiło go tylko jedno: czyżby Marek miał mimo wszystko rację?

Ciekawa była przyjaźń, łącząca słynnego pisarza i dramaturga, Maurycego Doriana, z młodym, utalentowanym debiutantem, który dzięki poparciu Doriana wydał niedawno swoją pierwszą książkę „Koszmary". Książka stała się bestsellerem, rozchwytywanym przez czytelników, a Marek — z dnia na dzień niemal — zyskał rozgłos i popularność, jako wschodząca gwiazda polskiej literatury.

Krążąc teraz po ciemnym pokoju, wraz z resztą towarzystwa, Maurycy Dorian myślał o Marku z czułością. Marek przecież był katalizatorem, który wyzwolił w wielkim pisarzu nowe odkrycia psychologiczne, odmienne niż dotąd widzenie ludzi — zwłaszcza młodych, głębsze zrozumienie wielu spraw i problemów. Gdyby nie Marek — Maurycy Dorian nie stworzyłby swego ostatniego dramatu. Tyle Markowi zawdzięczał, a mimo woli wyrządził mu krzywdę. Jak to naprawić?

— Morderca jest wśród nas!

— Morderca jest wśród nas!

— Ach, do licha — pomyślał już z irytacją Dorian. — Kiedyż skończy się ta głupia zabawa? Przestaje być zabawna, o ile w ogóle była zabawna.

Jakże chętnie odłączyłby się teraz od swoich gości i usiadł z Markiem w jakimś zacisznym kącie, aby spokojnie raz jeszcze całą rzecz omówić. Godzinę temu, gdy rozmawiali na osobności, Marek był tak wstrząśnięty, że mowy nie było o dyskutowaniu z nim i przekonywaniu. Tak, sprawa nie jest prosta, Dorian doszedł do wniosku,

że mimo swych siedemdziesięciu lat jest młodszy od Marka. Marek — dwadzieścia cztery lata, pesymizm, kosmiczne lęki, beznadziejność. Twórczość — interesująca, ale jakże zatruta. Marek. Marek i Brygida.

Nie, nie myśleć teraz o nich, nie myśleć!

— Morderca jest wśród nas!....

Kto właściwie zaproponował tę idiotyczną zabawę?

Przyszedł taki moment, że chcieli w coś się zabawić. W coś zagrać. Byli już tak rozochoceni — wypili masę wina. Maurycy czuł się jak odmłodzony. Może była to reakcja na oficjalne, choć serdeczne, jubileuszowe uroczystości, sprzed dni paru? Na tę zapełnioną salę Związku Literatów, na przemówienia, dekoracje orderami, wywiady, kwiaty... Nie same uroczystości były zresztą najbardziej męczące, ale dni poprzedzające jubileusz: przy takiej okazji człowiek — chce czy nie chce — robi swój życiowy bilans. 50-lecie pracy pisarskiej. Pół wieku. To brzmiało strasznie! 50 lat temu dwudziestoletni Maurycy Dorian wkroczył do polskiej literatury. Doprawdy, nic dziwnego, że na dzisiejszym kameralnym przyjęciu, w nowym, małym domku, tak pieczołowicie zaprojektowanym przez samego Maurycego Doriana — inżynier Skrablak właściwie tylko zrealizował jego pomysły i nadał im kształt architektoniczny — nastrój był znakomity, a byłby jeszcze lepszy gdyby nie... Ale te myśli Maurycy Dorian też od siebie odpędził. Jutro zajmie się tamtą sprawą ponurą i tragiczną. Dziś ma prawo o niczym złym nie myśleć... Więc jakże to było z tą zabawą?

Po kolacji nastawili płyty, tańczyli — nawet Dorian zatańczył — pomiędzy jedną a drugą płytą pili wino, i wreszcie rozbawiona Brygida zażądała, aby tańce urozmaicić jakąś grą towarzyską. Wszyscy chętnie to zaakceptowali. Nie było jednak zgody: każdy proponował inną grę. Dorian rozstrzygnął salomonowo: napiszemy na kartkach swoje projekty zabawy, kartki wrzuci się do „urny" — koszyczka Anety — Brygida ciągnie. Co wyciągnie — w to zagramy. A jak nam się znudzi — wyciągniemy następną kartkę.

Brygida wyciągnęła kartkę z napisem: „Zabawa w prokuratora". Przeczytała głośno, krzyknęła:

— W dechę! Bawmy się w prokuratora!

Dorian roześmiał się.

— Niech będzie „w dechę". Bawmy się w co los nam kazał!

Aneta, synowa Maurycego Doriana, skrzywiła się:

— Przecież to gangsterska zabawa!

— No to co? No to co? — krzyczała Brygida. Potrząsała głową, jej koński ogon rysował w powietrzu fantastyczne esy-floresy. Nie tylko imię miała wspólne z popularną Brigitte Bardot. — Będziemy dziś gangsterami! Raz na pięćdziesiąt lat! — spod rzęs rzuciła spojrzenie na jubilata. — Ja chcę być gangsterem!

Wino uderzyło jej do głowy, oczy miała lśniące, policzki mocno zarumienione.

— Trzy rodzaje kobiecości — pomyślał Dorian, ogarniając wzrokiem trzy obecne w pokoju kobiety. Brygida — młodziutka, zawsze kapryśna, zawsze trochę nadąsana, jakże urocza w tym nadąsaniu i kaprysach. A na fotelu, obok wpatrzonego w nią prokuratora Morskiego — Monika. Różna od Brygidki, choć równie kobieca. Dojrzała, świadoma swojej urody, wiedząca jak i na kogo nią oddziaływać — aktorka! Rodzaj kobiety, która może pozwolić sobie na wszelkie ekstrawagancje. Na przykład dziś — zjawiła się z włosami, ufarbowanymi na liliowy kolor, z rzęsami, pociągniętymi fiołkowym tuszem, w sukni koloru bzu. Smukła, smagła, egzotyczna. Aneta nie mogłaby się tak „zrobić", wyglądałaby dziwacznie lub śmiesznie. Aneta, żona zmarłego przed kilku laty jedynego syna Maurycego Doriana, to typ kobiecości przytulnej, domowej, miękkiej — w miarę pulchna, apetyczna, uczesana i ubrana zawsze skromnie i z dużym smakiem. Jasne, niebieskie oczy, jasne, prawie popielate włosy...

Pewnie, że jej nie odpowiada „gangsterska" zabawa.

— Ja myślę — powiedziała Monika, pochylając całą swą „zrobioną" na fiołkowo postać w kierunku Morskiego — że ta zabawa będzie bardzo ciekawa. Weźmie w niej przecież udział prawdziwy prokurator.

Prokurator Morski oderwał od niej zachwycone spojrzenie i sztubackim ruchem podniósł dwa palce do góry. Wszycy się uciszyli.

— Proszę państwa, choć ja często w sądzie bawię się w prokuratora...

Maurycy Dorian zwrócił się ku niemu tak nagłym ruchem, że Morski przerwał i spojrzał z oczekiwaniem. Ale Dorian zmarszczył brwi, machnął ręką i powiedział:

— Nie, nie, mów dalej.

— Zdaje mi się — ciągnął prokurator — że jestem jedynym tutaj człowiekiem, który nie wie, na czym polega ta wasza „prawdziwa" zabawa w prokuratora. Niechże mi ktoś wytłumaczy!

— Ja też nie wiem — powiedział doktor Hałabuda.

Kilka osób zaczęło mówić naraz, powstało zamieszanie i śmiech. Wreszcie Maurycy Dorian wstał z krzesła.

— Czekajcie! Ja wam wyjaśnię. Widziałem już raz tę zabawę. Otóż polega na tym...

— A karty? Gdzie są karty? — przerwała Monika.

— A racja, Anetko, daj karty.

Aneta przeszła do sąsiadującego z jadalnią gabinetu i przyniosła talię kart, którą wsunęła do ręki Doriana.

— Dziękuję ci, kochanie — pisarz uśmiechnął się do synowej. — A teraz, moi drodzy, przestańcie się na chwilę wiercić i kręcić, bo muszę was policzyć. Monika, Brygida, Aneta, Marek, Hałabuda, Morski, pan inżynier Skrablak, Ludwik i ja. Dziewięcioro. Teraz musimy spośród nas wybrać „prokuratora".

—Niech będzie prawdziwy prokurator! — zawołała Monika unosząc kieliszek z winem w stronę Morskiego.

— O nie — zastrzegł się szybko Morski. — Ja muszę najpierw zobaczyć jak to się robi.

— No to Marek — wykrzyknęła Brygidka.

— Dobrze, niech będzie Marek — podchwyciła Monika. — Zobaczymy jak nadzieja polskiej literatury psychologicznej poradzi sobie z kryminałem.

Towarzystwo roześmiało się. Ale Marek pochmurnie potrząsnął głową.

— Nie chcę.

— Marek! Dlaczego?

Przez chwilę oczy wszystkich były na niego skierowane. Autor ostatniego bestsellera siedział w kącie pokoju, dużymi haustami pociągając wino. Ciemna czupryna opadała mu na czoło, niedbale rozpięta marynarka opinała szerokie, barczyste plecy.

„Wdzięk neurasteniczno-chuligański!" — pomyślał Dorian. Oczywiście, że nie chce być czołową postacią zabawy. Przecież przed pół godziną zaledwie..."

— Dajcie mu spokój — powiedział Dorian. — Proponuję inżyniera Skrablaka.

Inżynier wstał uśmiechnięty.

— Dlaczego nie? Całe życie jestem budowniczym, raz mogę być prokuratorem.

— Świetnie — zdecydował Dorian. — Zostaje więc osiem osób. Teraz wybieram z talii osiem kart, wśród nich musi być as treflowy. Dobrze, już go mam. As treflowy oznacza „mordercę". Te osiem kart mieszam i wkładam do koszyczka Anety. Będziemy kolejno ciągnęli. Nikomu nie wolno powiedzieć jaką dostał kartę. Ten, który wyciągnie asa treflowego, będzie „mordercą". Ale nie może się z tym przed nikim zdradzić.

— A kto ma być ofiarą? — zapytał doktór Hałabuda.

— Nie wiadomo! Ten, kogo „morderca" sobie upatrzy. Teraz „prokurator", czyli inżynier Skrablak wychodzi do sąsiedniego pokoju. Trzeba i tam zgasić światło.

— I długo będę tam czekał? — zapytał Skrablak.

— No, w każdym razie kilka minut. My musimy się tutaj rozkręcić. Zgasimy światło i będziemy krążyć po pokoju w zupełnej ciemności. Będziemy powtarzać: — Morderca jest wśród nas! Kiedy panie dostatecznie się rozemocjonują, kiedy powstanie odpowiedni

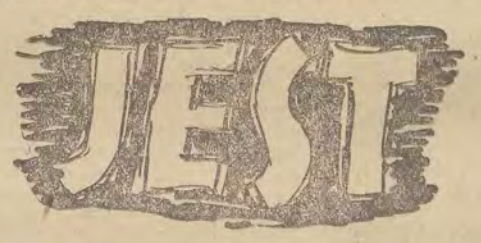

nastrój, „morderca", czyli posiadacz asa treflowego, podejdzie do upatrzonej ofiary i lekko uderzy ją ręką w kark. Ofiara wyda oczywiście pełen grozy okrzyk i upadnie na podłogę. „Morderca" postara się odsunąć, aby zmylić ślady, inni, aby nie popaść w podejrzenie też rozbiegną się po kątach, krzycząc bardzo głośno: Morderstwo! Prokurator! Na ten okrzyk wpadnie do pokoju „prokurator" i natychmiast zapali światło. Od momentu zapalenia światła nie wolno nikomu ruszać się z miejsca. Tylko „prokurator" może chodzić. Zaczyna się śledztwo. „Prokurator" ma prawo postawić dwadzieścia pytań, na które należy odpowiadać zgodnie z prawdą. Nie wolno mu jednak zapytać wprost: czy jesteś mordercą? To jest pytanie ostatnie, po którym traci prawo do zadawania dalszych. Jeżeli odkryje „winnego" — z kolei „zabójca" staje się „prokuratorem". Jeśli nie — płaci fant. Oto i cała zabawa!

— Hm... — mruknął z powątpiewaniem prokurator Morski — zabawa jest rzeczywiście...

Zakrzyczano go rozbawionym chórem. Machnął ręką:

— Ależ dobrze, dobrze... mogę być zabitym, zabijającym, czym chcecie, nie będę wam psuł zabawy.

— Panie inżynierze — wołała Brygida do Skrablaka. — Proszę iść do gabinetu.

— Idę. Kiedy zaczynacie?

— Zaraz, zaraz, dopiero będziemy losować!

Osiem dłoni sięgnęło do koszyczka. Osiem spojrzeń skierowało się na karty, które schowano do kieszeni lub woreczków.

— No, uwaga! — zakomenderował Maurycy Dorian. — Morderca jest wśród nas.

Sięgnął do wyłącznika, zgasił światło. Zapanowała zupełna ciemność. W mroku zaczęto krążyć po pokoju, powtarzając:

— Morderca jest wśród nas!

* * *

...Doprawdy, to trwało zbyt długo!

— Morderca jest wśród nas! Morder...

Kobiecy głos urwał nagle, w pół słowa. Wszyscy usłyszeli donośny pisk i jakaś postać upadła na podłogę. Nastąpiło zamieszanie, goście rozbiegli się po kątach, zderzając się ze sobą i śmiejąc. Maurycy Dorian zawołał głośno:

— Hej! Prokurator! Morderstwo!

W sąsiednim pokoju rozległy się szybkie kroki i wszedł inżynier Skrablak. Zapalił światło. Na podłodze leżała Aneta. Jednocześnie otworzyły się drzwi inne, od hallu i wpadła gosposia z przerażoną twarzą:

— Boże! Co się stało?

Część gości parsknęła śmiechem, ale Dorian podszedł szybko ku niej i odezwał się uspokajająco:

— Nic się nie stało, moja droga. Zupełnie nic. To po prostu taka głupia zabawa — w morderstwo.

Aneta uniosła głowę z nad podłogi:

— Janowo! Oni mnie zabili tylko na niby.

— Zabili? Na niby? — powtórzyła Janowa z takim zgorszeniem, że Monika i Brygida z trudem stłumiły głośny śmiech.

— No, no, Janowo, już dobrze! — poklepał ją po ręku Maurycy Dorian. — Przepraszam żeśmy nie uprzedzili o tej zabawie. Ale proszę się już nie gniewać.

Janowa obrzuciła towarzystwo wzrokiem pełnym głębokiej niechęci i wyszła z pokoju.

— I co ja mam teraz robić? — powiedział z zakłopotaniem inżynier Skrablak. — „Zabita" rozmawia, wszyscy się poruszyli.

— To nic! — zawołała Brigida. — Tym trudniejsze będzie śledztwo. Niech pan szuka zabójcy!

— Więc dobrze. Proszę się nie ruszać. — zarządził Skrablak i doktor Hałabuda, który chciał przysunąć sobie krzesło, aby usiąść, znieruchomiał w wyraźnie niewygodnej pozycji. Maurycy Dorian dostrzegł lekkie drżenie jego ręki, którą opierał o poręcz krzesła. Smutny widok! Oto koniec kariery doktora Hałabudy — jako chirurga. Tak, koledzy Hałabudy mieli rację, są zawody, których nie może wykonywać człowiek o drżących rękach. Szkoda, szkoda przyjaciela! A przecież młodszy jest od niego, Doriana, o dobre trzy lub cztery lata. Tak, ale od Doriana nikt nie wymaga, aby mu się palce nie trzęsły. W tej chwili Maurycy Dorian poczuł głęboką, wielką radość: — ja mogę pracować do końca!

— A więc zabito człowieka — oświadczył inżynier. — Dobrze. Zaraz wykryję kto to zrobił. Nie takich przestępców wykrywałem.

Monika parsknęła śmiechem.

— Proszę o ciszę — zgromił ją inżynier. — Pani jest szczególnie podejrzana. Gdzie pani stała w momencie, gdy popełniono zbrodnię?

— Tu, gdzie teraz — odpowiedziała Monika i znowu się roześmiała. Stojąc w kącie pokoju, pomiędzy oszkloną szafką pełną butelek wina a adapterem, ramieniem dotykała ramienia prokuratora Morskiego, wyraźnie oczarowanego tym sąsiedztwem.

— Nieprawda. Kiedy zapaliłem światło, pani przebiegała przez pokój. Co panią łączy z ofiarą?

— Drugie pytanie — odzwała się Brygidka.

— Ofiara? To moja wnuczka — odrzekła z powagą Monika i całe towarzystwo wybuchnęło śmiechem.

Aneta uniosła głowę i zawołała:

— Ależ skąd! To ja jestem jej babką.

Dokoła wszyscy się śmiali.

— Eee, nie umiecie się bawić — nadąsała się Brygida, robiąc grymas á la Brigitte Bardot. — Pani Aneto, pani jest zabita i nie wolno pani mówić.

— Ale mogę usiąść? — zapytała Aneta. — Strasznie tu twardo.

Znowu zawtórował śmiech.

(D. c. n.)

Pierwsze miejsce w kraju

★ Mieszkańcy Łodzi są zdyscyplinowani
★ Biura i urzędy — uwaga!

Łódź, mimo że jest drugim co do wielkości miastem w Polsce, a obok Śląska największym w kraju skupiskiem przemysłowym — może poszczycić się nie lada osiągnięciami, jeżeli chodzi o znikome materialne straty wynikłe z pożarów.

Zapytaliśmy wczoraj komendanta LSP inż. mjr. Mariana Gwizdkę, jakim „bilansem" zamknął miniony rok 1959 i czy z danych — w tej chwili prowizorycznych — wynika, że nadal w kraju mamy stosunkowo najmniejszą ilość groźnych pożarów, a straty maleją w porównaniu z poprzednimi okresami?

Ze statystyk, które są już dostępne wynika, iż Łódź utrzymała swą czołową pozycję. Oczywiście ta czołowa pozycja w tej właśnie statystyce zawiera najmniejsze liczby. Łódzka Straż Ogniowa wyjeżdżała w roku 1959 — 1505 razy do wypadków, z tego do pożarów około 900 razy. Reszta to interwencja na budowlach, walących się domach, akcja przy katastrofach itp. **O ile w roku 1958 straty na skutek pożarów wyniosły w Łodzi 3.059.800 złotych, to za 11 miesięcy ubiegłego roku tylko 1.300.000 zł, a prowizoryczne wyłączenie za grudzień dodaje jeszcze do tej liczby około 100.000 zł, tak że za cały rok miniony spaliło się w Łodzi dobytku narodowego i mienia prywatnego wartości około 1.400 tys. zł.**

Mamy więc o 48 proc. mniej strat materialnych, niż w roku 1958, podczas gdy w skali całego kraju zanotowano zwyżkę o 40 proc. (katastrofalna susza, pożary gospodarstw rolnych itp).

Z około 900 pożarów w Łodzi przeszło 150 wypadków, to nieostrożność osób dorosłych, a 50 wywołały dzieci, bawiące się zapałkami i innymi materiałami łatwopalnymi. Było tylko 9 podpaleń, 7 pożarów wywołali pijacy. Reszta przypada na wadliwe urządzenia kominowe, elektryczne itp.

Z tej krótkiej statystyki należy wyciągnąć pierwszy wniosek, że straż łódzka działa sprawnie, a co najważniejsze w należyty sposób prowadzi akcję profilaktyczną. A więc stara się w ramach swych codziennych czynności kontrolnych zabezpieczyć duże obiekty przemysłowe przed możliwością powstawania pożarów.

Te liczby świadczą również o tym, że jeszcze wiele mieszkańców zbyt opieszale i lekceważąco odnosi się do niektórych zarządzeń SP. Mamy tu na myśli niewyłączanie żelazek, kuchenek elektrycznych, grzałek, niezabezpieczanie piecyków i innych urządzeń ogrzewczych. Przedwczoraj w czasie akcji ratunkowej w gmachu Akademii Medycznej przy Al. Kościuszki 4, strażacy znaleźli w kilku pokojach piecyki elektryczne i kuchenki. Oczywiście pozostawianie tych aparatów pod napięciem, bez żadnego nadzoru, byłoby karygodną opieszałością.

W większych biurach, urzędach i zakładach pracy powinien być wytypowany dyżurny pracownik, który po wyjściu urzędników, czy robotników, przejdzie pokoje i pomieszczenia, by sprawdzić, czy wszystko jest w porządku? Czy wyłączono wszystkie aparaty elektryczne, nie pozostawiono niedopałków, papierosów na popielniczkach itp. Tak powinni postępować we własnym interesie wszyscy mieszkańcy, gdy opuszczają dom.

Komenda Łódzka Straży Pożarnych podkreśla, że do jej osiągnięć w ubiegłym roku przyczyniła się olbrzymia większość obywateli naszego miasta, którzy w należyty sposób honorują obowiązujące przepisy przeciwpożarowe i szybko wzywają straż w wypadku pożaru.

Sk.

Samouk - konstruktorem

Gdyby ogłosić ogólnoświatowy konkurs wynalazców-amatorów, reprezentacja Polski znalazłaby się niewątpliwie w czołówce światowej. Czego to już Polacy nie wynaleźli — o tym się nawet nie śniło Stowarzyszeniu Wynalazców.

„Potrzeba jest matką wynalazków" — to przysłowie jest u nas bezustannie aktualne, jako że ciągle jesteśmy w potrzebie. Właśnie w takiej sytuacji znalazł się p. Henryk Ziółkowski, któremu „nadojadło" krojenie nożem przekładanych masą grylażową wafli w ojcowskiej wytwórni batonów. I mimo że z wykształcenia jest prawie ekonomistą, skonstruował maszynę do mechanicznego krojenia tychże. Konstrukcja jest genialnie prosta i składa się ze stołu, silnika elektrycznego i osadzonych na osi w odpowiednich odstępach pił tarczowych, które przy pomocy szablonu tną wafle na idealnie jednakowe kawałki. Próba wydajności wykazała, że urządzenie to jest w stanie pokroić w ciągu minuty około 200 sztuk w.w. batonów. Dla ścisłości należy powiedzieć, że nie jest to pierwsza konstrukcja p. Ziółkowskiego — ma on na swoim koncie zbudowanie mieszarki do masy cukierniczej, wyremontowaną ze złomu „dekawkę" i wiele pomniejszych rozwiązań konstrukcyjnych.

Urząd Patentowy, do którego zamierza zwrócić się konstruktor, zadecyduje, w jakim stopniu praca ta ma charakter wynalazku. Jakkolwiek potoczą się sprawy, gratulujemy konstruktorowi — samoukowi i życzymy dalszych sukcesów.

J. P.

Zbyszek Cybulski znów w Łodzi

My, łodzianie, znamy Zbigniewa Cybulskiego przede wszystkim jako aktora filmowego — kapitalnego Maćka z filmu „Popiół i diament". Ale w zasadzie Cybulski jest przecież aktorem teatralnym.

Skończywszy w roku 1953 Wyższą Szkołę Aktorską w Krakowie (gdzie przez czas jakiś był nawet asystentem) przeniósł się z całą grupą Lidii Zamkow tzw. „Kołem naukowym" na Wybrzeże. Młodzi artyści mieli zamiar stworzyć tam teatr awangardowy, wzorowany na teatrze Kazimierza Dejmka. Niestety, po roku teatr ten rozleciał się. Lidia Zamkow przeniosła się do Warszawy, cała zaś grupa zaangażowała się do teatru w Nowej Hucie. Natomiast Cybulski pozostał na miejscu. Związawszy się — jako reżyser i aktor — z amatorskim ruchem studenckim, stał się filarem teatru Bim-Bom.

— W teatrze tym — informuje mnie Cybulski — pracowałem 5 lat, od roku zaś, zachęcony artystyczną koncepcją Hibnera, świetną atmosferą, życzliwością kolegów i wzorową administracją, przeniosłem się do Teatru Wybrzeże, gdzie gram i reżyseruję.

— Niedawno widziałem pana w interesującej sztuce M. V. Gazzo „Kapelusz pełen deszczu", w której odtwarza pan trudną, a efektowną rolę narkomana Johnny Pope. Krążą pogłoski, jakoby przez wiele tygodni studiował pan swoją rolę w zakładach dla nerwowo chorych, obserwując symptomy chorób i zachowanie się pacjentów w różnych stadiach patologicznych, różnych patologicznych stanów. Ile w tym prawdy?

— Jest to tylko... mit, nie pokrywający się z prawdą. Faktem jest natomiast, że dzień przed premierą skonsultowałem się z pewnym moim kolegą — lekarzem, który udzielił mi szeregu fachowych wskazówek i wyjaśnień.

— „Kapelusz pełen deszczu", z którym w grudniu przyjechaliście do Łodzi, cieszył się u nas olbrzymim powodzeniem. Ogólnie żałowano, że daliście wtedy tylko parę spektakli. Czy macie zamiar przyjechać do nas powtórnie?

— Mamy nie tylko zamiar, ale już ustaliliśmy nawet szczegóły powtórnego przyjazdu. Tak więc grać będziemy w Łodzi od 7 do 11 stycznia.

— Z przyjemnością notuję tę wiadomość, z góry ręcząc, że i tym razem grać będziecie w Teatrze Młodego Widza przy szczelnie zapełnionej widowni!

Rozmawiał: **M. J.**

Możesz rzucać talerzami!

Gliwickie Zakłady Tworzyw Sztucznych wyprodukowały już kilka tysięcy sztuk nie tłukących się talerzy z tworzyw melaminowych.

Dotychczas talerze (płytkie i głębokie) produkowano jedynie w kolorze białym. W 1960 r. rozpocznie się produkcję talerzy w różnych kolorach.

CAF — fot. Jakubowski

One też mają swój karnawał...

Karnawał, to okres zabaw nie tylko dla tych, którzy skończyli 18 lat. W tym czasie bawią się nawet najmłodsi. Wystarczy, aby przedstawiciel płci „pięknej" lub „brzydkiej" miał 2 latka, a już może uczestniczyć w karnawałowym balu.

Gdzie? Oczywiście w Młodzieżowym Domu Kultury im. Juliana Tuwima, który co roku w tym okresie zamienia się w cudowny pałac z bajki. Pięknie przybrane sale, mnóstwo dekoracji w postaci zabaw i korowodów przy dźwiękach orkiestry, występów cyrkowców, filmów, bajek, przedstawienia teatralnego, konkursów — to wszystko czeka na miłych gości, którzy od 29 grudnia ub. roku tłumnie odwiedzają MDK. A że „tłumnie" nie jest wyssane z palca, niech zaświadczy fakt, że do 10 stycznia w zabawach będzie brało udział aż 13 tysięcy dzieci, w tym 10 tys. z zakładów pracy..

Wszystkim miłym gościom Młodzieżowego Domu Kultury życzymy przyjemnej zabawy. (st)

„Harnamowcy" tańczą...

Mazur w wykonaniu Zespołu Tańców Ludowych przy Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Harnama w Łodzi.
CAF — fot. Miedza

Cyfry mówią za siebie...

Polanica, w grudniu 1959 r.

Panie Redaktorze!

Usiłowałem, lecz daremnie połączyć się z Panem telefonicznie. Chciałem w kilku słowach nadać bardzo miłą, a obchodzącą łodzian wiadomość z Polanicy. Nie weźmie mi Pan za złe, jeśli na tej pocztówce rozszyfruję ów niedoszły skrót telefoniczny nieco dłużej.

Rzecz działa się w wieczór wigilijny w II polanickim sanatorium, 110 pacjentek i pacjentów, jak co roku zasiadło przy wspólnym stole, z udziałem przybyłego wraz z małżonką prof. dr Jerzego Jakubowskiego. Nie będę opisywał wieczerzy od strony kuchni (nota bene pomiat na stronomiczny — coś 12 dań). Nie będę też opiewał nastroju jaki królował. Był liryczno-kolędowy. Wiadomo — piękna tradycja. Zresztą nie o to chodzi. Rzecz w tym, że właśnie w ów grudniowy wieczór 1959 r. upłynęło 10 lat od założenia przez prof. dr Jerzego Jakubowskiego ośrodka kardiologicznego w II sanatorium w Polanicy, i nie tylko dla łodzian, ale również dla innych chorych z kraju.

W ciągu owych 10 lat z ośrodka pozostającego bez przerwy pod kierunkiem prof. dr Jakubowskiego korzystało blisko 3.000 samych łodzian i tyleż z innych miast Polski. Te cyfry mówią za siebie. Mówią ile trudu, energii i poświęcenia należało użyć ażeby sprostać zadaniu, i osiągnąć taki rekord pracy społeczno-lekarskiej, no i oczywiście cel... Bo najważniejsze, że w tej imponującej pracy decydują wyniki. Otóż 80 proc. spośród wspomnianych 10.000 chorych wraca z poprawą zdrowia, a wśród nich również 20 proc. z poprawą dużą lub b. dużą. I to jest największy sukces pracy prof. Jakubowskiego.

Nie dziw więc, że w ów wieczór wigilijny z. d. 1959 wznoszono na cześć prof. Jakubowskiego toasty. Nie dziw, że śpiewano Mu tak „Sto lat", że w chorale tym głosy łodzian, pod batutą bawiącego na kuracji posła Łodzi E. Ajnenkiela, wybijały się na pierwszy plan, i że nie brak też było w chorale tym bardzo świeżego tenora (po kuracji) niżej podpisanego.

ST. CHRUSZCZEWSKIEGO

Bramę – zabytek ocalić!

W historii przemysłu łódzkiego nie ostatnią rolę odegrał Juliusz Heinzel. Dorobiwszy się znacznego majątku, Heinzel nabył w Niemczech posiadłość, z którą związany był tytuł baronowski. Wybudował też sobie piękną rezydencję w Julianowie, gdzie również założył park pełen rzadkich drzew.

W roku 1939 pałac ten zbombardowany został przez Niemców. Dziś nie pozostało po nim nawet śladu.

Ocalała natomiast charakterystyczna brama ozdobiona herbami baronów Gehlia Hohenfels von Heinzel. Sterczała ona samotnie — niby miniatura rzymskich łuków triumfalnych — niby kamienne wspomnienie czasów, które przeminęły...

Niestety, obiekt ten, który był swego rodzaju ilustracją pewnego odcinka dziejów kapitalistycznej Łodzi, rozebrano całkiem niepotrzebnie. Powtarzam: całkiem niepotrzebnie!

Wspominam o tym dlatego, że w tej chwili powzięto projekt zniszczenia innej, również bardzo charakterystycznej dla historii naszego miasta bramy — w tym wypadku fabrycznej.

Chodzi tu o neogotycką bramę fabryczną dawnej fabryki L. Grohmanna, dziś ZPB im. Obrońców Westerplatte przy ul. Targowej. Brama ta bardzo oryginalna w swoim kształcie, potężna, masywna, przypominająca bramę obronnej fortalicji, jest symbolem twardego kapitalizmu, gnębiącego łódzkiego robotnika. Zbudowana w latach 90 ub. wieku związana jest z historią naszego miasta. Tu — jak świadczy znajdująca się opodal tablica pamiątkowa — w latach rewolucji (1905—1907) przemawiał Feliks Dzierżyński. Tu, przed tą bramą szarżowali Kozacy na tłumy strajkujących robotników.

Jak się dowiadujemy, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze przesłało do konserwatora zabytków mgr Cieklińskiego list, ażeby bramę tę uznać jako zabytek Łodzi.

Przychylamy się do wywodów regionalnych patriotów PTT-K! Obiekt ten jest istotnie charakterystycznym zabytkiem kapitalistycznej Łodzi. Jest nie tylko bramą fabryki, ale i.., jedną z bram, wprowadzających nas do historii naszego miasta: a jako taka powinna ona być zachowana.

M. J.

NA ZDJĘCIU: brama fabryczna dawnej fabryki L. Grohmanna. Obok młodzież koła PTT-K z Technikum Handlowego opiekująca się tym obiektem.

Foto: J. Klinik

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

DOMKI jednorodzinne od 135.000 zł polecam do sprzedania. Marcina 15, m. 1a, oficyna 22943 G

WILLĘ koło Radiostacji kupię lub zamienię na domek jednorodzinny z wszystkimi wygodami w Rudzie za dopłatą. Oferty pisemne „22974" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 22974 G

KUPNO

MASZYNĘ kościarkę zagraniczną kupię. Tel. 573-39 22955 G

SPRZEDAŻ

PIANINO czarne krzyżowe, płyta metalowa, ton piękny sprzedam. Łódź, ul. Uroczysko 6, tel. 484-63 00019 G

SAMOCHÓD osobowy — „Mercedes 170" sprzedam. Dojazd tramwajem Lutomiersk, wieś Srebrna, Ry białek 23004 G

MASZYNĘ „Singer" gabinetową, damską i męską sprzedam. Al. Kościuszki 22—71, lewa oficyna 22994 G

FUTRO węgierskie barany sprzedam tanio. Narutowicza 54—7, prawa oficyna 23020 G

MASZYNĘ gabinetową — „Singer Simanco" sprzedam, Zgierska 40—33 22938 G

KOŁNIERZE i skóry z lisów sprzedaje hodowca. Zachodnia 23b, m. 35 (bloki, front II klatka I p.) od godz. 15 22954 G

NA raty sprzedam kołnierze z lisów. Górska 21—5 (Stoki — przystanek przy szpitalu) 22893 G

KARUZELĘ łańcuchową konikową i huśtawki — sprzedam. Łódź, Nawrot 99, Makowski 22902 G

SAMOCHÓD osobowy — „Olimpia" górna, stan idealny, sprzedam lub zamienię na motocykl „Jawa" 250, względnie równorzędny. Zgierz, A. Struga 7 00001 G-55

PRACA

POMOC domowa, uczciwa potrzebna. Piotrkowska 116, m. 20 22945 G

POMOC domowa potrzebna do dziecka na stałe lub dochodząca. Mianowskiego 6b, m. 8, blok 21, dojazd do ul. Wojska Polskiego róg Marynarskiej 00013 G

GOSPOSIA do lekarza potrzebna — Piotrkowska 87, m. 10, prawa oficyna 00010 G

POMOC domowa potrzebna, warunki dobre, Zielona 25, m. 9 00022 G

SZEWC z uprawnieniami do prowadzenia warsztatu potrzebny. Dzwonić tel. 500-54 godz. 18—20 22915 G

NAUKA

SPAWACZE. Zapisy na kursy spawania elektrycznego i acetylenowego dla początkujących oraz kursy dla zaawansowanych z wydaniem książki i karty spawacza przyjmuje Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej. Przyjmujemy zgłoszenia kierowane przez instytucje państwowe, spółdzielcze, osoby prywatne. Informacje TKWP Tuwima 15, tel. 297-48 — czwartki, soboty godz. 9—10, środy 15—16 8969 K

NOWOCZESNY krój ubrań damskich, dziecięcych opanujesz szybko pod gwarancją opatentowanym wynalazkiem. Informacje Nawrot 32 22963 G

NOWE kursy sekretarek, maszynistek, stenotypistek organizuje i przyjmuje zapisy Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek, Pl. Zwycięstwa 2, tel. 278-16 8 K

AUTOMOBILKLUB rozpoczyna kursy samochodowo - motocyklowe amatorskie oraz zawodowe kat. I, II, III i rowerowe. Zapisy Al. Kościuszki 61 godz. 8—16 tel. 212-39 ul. Piotrkowska nr 15, godz. 16—19, ul. Bednarska 42, tel. 441-93, godz. 8—15 i od 16—20, ul. Piotrkowska 215, tel. 476-80, godz. od 8—20 8905 K

LOKALE

POKÓJ z kuchnią wolny od kwaterunku kupi oraz pomieszczenie sublokatorskie poszukuję samotny. Zgłoszenia, tel. 543-07 22991 G

LEKARSKIE

Dr JADWIGA ANFOROWICZ specjalista weneryczne, skórne 15.30—19, Próchnika 8 22950 G

Dr KUDREWICZ specjalista chorób wenerycznych, skórnych 8—10, 14—16, ulica 22 Lipca 4 22850 G

Dr REICHER specjalista chorób wenerycznych, skórnych 8—9, 16—19 ul. Piotrkowska 14 22941 G

Dr WOYNO specjalista chorób skórnych, wenerycznych, Nowotki 7, 12—13, 17—19 23012 G

RÓŻNE

OGRODNICTWO sprzedam lub przyjmę wykwalifikowanego ogrodnika z gotówką jako wspólnika do dalszego prowadzenia ogrodnictwa. Wiadomość Łódź-Ruda, ul. Farna 30 22937 G

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KALKULATORÓW kosztorysowych na roboty montażowe i budowlane zatrudni **Biuro Projektów Przemysłu Papierniczego.** Zgłoszenia w sekcji personalnej ul Zachodnia 70 w godzinach od 7 do 15. 10-K

EKONOMISTĘ o wysokich kwalifikacjach na stanowisku st. ekonomisty w dziale zaopatrzenia zatrudnią od dnia 1 stycznia 1960 r. **Łódzkie Zakłady Chemiczne w Łodzi, ulica Ciasna 21a.** Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie ekonomiczne lub prawnicze, 4 lata praktyki w zawodzie ekonomicznym lub średnie wykształcenie i 8 lat praktyki w zawodzie ekonomicznym. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr Łódź, ul. Ciasna 21a. 8925-K

KSIĘGOWYCH z wyższym wykształceniem i znajomością języków obcych zatrudni **C.I.P.Wł. „Textilimport" w Łodzi.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr ul. 22 Lipca 2. 15-K

Czwartki turystyczne
będą w tym roku również ciekawe

Czwartki turystyczne zyskały sobie już wśród mieszkańców Łodzi prawo obywatelstwa. Miłośników tych ciekawych imprez, organizowanych przez PTT-K, chcemy powiadomić, że nowy rok przyniesie im znów dużo miłych wrażeń. Plan czwartków, ułożony już na pierwsze trzy miesiące br., zawiera szereg bardzo ciekawych pogadanek. Czwartki zainaugurują w tym roku, w dniu 7 bm., wspomnienia prof. **Jana Wojciechowskiego z polskiej wyprawy na Spitzbergen w 1959 r. W dniu 14 bm. będzie mowa o Bieszczadach, a 21 bm. o skarbach średniowiecznych w Polsce środkowej.** Ostatnia pogadanka styczniowa, 28 bm., będzie traktować **o zabytkowych polichromiach w województwie łódzkim.**

W pierwszej połowie lutego odbędą się dwie pogadanki poświęcone ziemi sieradzkiej — — o badaniu archeologicznym o średniowieczu tego miasta oraz dzieje Sieradza i okolic. 18 lutego będzie mowa **o Elbrusie**, najwyższym szczycie Kaukazu, a 25 lutego o wrażeniach **z pobytu w Austrii.**

Autorem pierwszej marcowej pogadanki pt. „Moje zbiory" jest **mgr Jerzy Borkowski.** 10 marca **mgr M. Pracuta zapozna** swych słuchaczy z architekturą obronną województwa łódzkiego. Wspomnienia i wrażenia **z Bułgarii oraz Góry Świętokrzyskie,** to dalsze dwa tematy czwartków marcowych. Na 30. III br. przewidziany jest odczyt **mgr Cieklińskiego o Wieluniu** i jego roli dziejowej.

Organizatorzy zastrzegli sobie ewentualne zmiany w ustalonym planie. Miejmy jednak nadzieję, że wszystkie ciekawe odczyty i pogadanki odbędą się w wyznaczonych terminach. (k)

Odpowiedzi REDAKCJI

STAŁA CZYTELNICZKA „Dziennika Łódzkiego": W odpowiedzi na Pani pytanie wyjaśniamy, że Wojewódzka Przychodnia Onkologiczna mieści się w Łodzi przy ul. Leczniczej 6, pokój 101, I piętro. Przyjęcia od g. 14. Może Pani tam być przyjęta za skierowaniem od lekarza rejonowego.

STAŁY CZYTELNIK R. Z.: Werbunek do zawodu górniczego w roku bieżącym został już wstrzymany. Zasadnicza Szkoła Górnicza mieści się w Łęczycy, ul. Belwederska 23, warunkiem przyjęcia kandydata jest posiadanie 15 lat oraz ukończenie 7 klas szkoły podstawowej.

„Zielona pola"
dziś o 19,30

Państwowy Teatr Żydowski wystawia w dniu dzisiejszym sztukę Pereca Hirszbejna pt. „Zielona Pola" w reżyserii i inscenizacji Henryka Cajzla.

Początek przedstawienia godzina 19.30.

PROJEKTANTÓW inżynierów lub **techników** z zakresu urządzeń sanitarnych i budownictwa lądowego zatrudni **Biuro Dokumentacji Technicznej Przemysłu Terenowego.** Wymagana długoletnia praktyka w projektowaniu. Zgłoszenia Łódź, ul. Piotrkowska 22, lewa oficyna I piętro. 22935-G

* * *

SPÓŁDZIELNIA Pracy „Introligator" w Łodzi, ul. Piotrkowska 245 podaje do wiadomości osób, które utraciły członkostwo spółdzielni w latach 1952—53, że dotychczas nie podjęte przez nich udziały będą wypłacane do dnia 30 czerwca 1960 roku. Nie podjęte udziały przeniesione zostaną na fundusz zasobowy spółdzielni zgodnie z obowiązującymi przepisami. 13-K

* * *

Słowa podziękowania za przedterminowe wykonanie zadań produkcyjnych w roku 1959 oraz

życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i dużo szczęścia w życiu osobistym

w Nowym 1960 Roku

przekazują tą drogą

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA i PODST. ORGAN. PART. BIURA DOKUMENTACJI TECHNICZNEJ w ŁODZI.

9-K

Szczęśliwego Nowego Roku

Załodze Zakładów Przemysłu Wełnianego im. P. Bardowskiego z podziękowaniem za przedterminowe wykonanie planu

składają

DYREKCJA, PODST. ORGAN. PART., RADA ROBOTNICZA i RADA ZAKŁADOWA

12-K

Po krótkich cierpieniach dnia 1 stycznia 1960 roku, przeżywszy lat 55, zmarł nasz najukochańszy mąż i ojciec

Ś. † P.

inż. Tadeusz Dzikowski

długoletni nauczyciel Technikum Włókienniczego.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 3 stycznia 1960 r. o godz. 15 z kościoła św. Józefa na Stary Cmentarz katolicki przy ul. Ogrodowej. Msza żałobna odbędzie się tegoż dnia o godz. 10 w kościele św. Józefa, o czym zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

ŻONA, CÓRKI, SYN i RODZINA.

00021-G

Dnia 1 stycznia 1960 r. zmarła nagle

Ś. † P.

AURELIA ŁAGANOWSKA

nauczycielka muzyki.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 4 stycznia 1960 r. o godz. 14 z kaplicy Starego Cmentarza ewangelickiego przy ul. Ogrodowej o czym zawiadamia pogrążona w żalu

RODZINA.

00063-G

Odstąpimy żarówki elektryczne

X. B. 202 i X. B. 103 sztuk 8, żarówki błyskowe różne 880 sztuk z importu.

instytucje państwowe uspołecznione oraz prywatne mogą składać zamówienia na adres: **Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka", Łódź, ul. Piotrkowska 96, IV p.** 14-K

Cewiarkę automat

na jedwab (steelon) w dobrym stanie

10—20 wrzecion zakupi

Spółdzielnia Pracy „Runo"

Warszawa, Nowolipki 21.

Oferty z podaniem ceny prosimy kierować na powyższy adres lub telefonicznie Warszawa 31-57-56 godz. 8—15. 22828-G

PRZETARG

Pułtuskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Pułtusku ogłaszają przetarg nieograniczony na montaż siedmiu maszyn raszlowych, typu Forster i Knobloch i jednego snowadła. Wykonawca dokona rozruchu i przeszkoli obsługę maszyn w ciągu dwóch miesięcy. Oferty należy składać w biurze dyrekcji Pułtuskich Zakładów Przemysłu Terenowego w Pułtusku, ul. Zamek (siedziba Prez. P.R.N.) do dnia 12 stycznia 1960 r. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Termin otwarcia ofert w dniu 13 stycznia 1960 r, godz. 10. 8971-K

W dniu 1 stycznia 1960 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach nasza ukochana matka i siostra, przeżywszy lat 70

Ś. † P.

WŁADYSŁAWA KOLEJWA

z Górów

wdowa po ś. p. Stanisławie

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się z kaplicy cmentarnej na Mani w dniu 3 stycznia 1960 r. o godz. 14, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

CÓRKA, ZIĘĆ i RODZINA.

00042-G

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe	09
Pogot. Milicyjne	07
Straż Pożarna	08
Kom. Miejska MO	292-22
Kom. Ruchu Drogowego MO	316-82
Pryw. Pogot. Dziec.	300-00
Pryw. Pogot. Lek.	333-33 555-55
MOI	359-15

TEATRY

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) g. 15.30 „Nieboska komedia"; 4.1. nieczynny

TEATR im. JARACZA (w sali ŁDK, Traugutta 18) nieczynny

ARLEKIN (Wólczańska 5) g. 17 przedstawienie zamknięte

PINOKIO (Kopernika 16) g. 10 i 15 wid. zamknięte; 4.1. g. 18, wid. zamknięte

TEATR (15 (Traugutta 1) g. 11, 14 bajka (wid. zamknięte), g. 19.15 „Rozwiedźmy się"; 4.1. g. 19.15 „Rozwiedźmy się"

TEATR POWSZECHNY (ul. Obr. Stalingradu 21) g. 10.30 i 15.30 „Za siedmioma górami" (zamkn.) g. 19.30 „Błękitny patrol" od lat 18; 4.1. nieczynny

OPERETKA (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Bal w operze" przedstaw. zamknięte) 4.1. g. 19.15 „Bal w operze"

TEATR MŁODEGO WIDZA (Moniuszki 4a) g. 19.30 „Zuby panieńskie"

OPERA — nieczynna

TEATR ŻYDOWSKI (Więckowskiego 15) g. 19.30 „Zielone pola"

MUZEA

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) g. 10—16

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Plac Wolności 14) g. 11—18

* * *

ZOO — czynne g. 9—16

* * *

PALMIARNIA — czynna g. 10—11

KINA

KINA PREMIEROWE

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Na wschód od Edenu" prod. USA (panorama), dozw. od lat 16 g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 4.1. program i godziny jak wyżej

POLONIA (Piotrkowska 67) „Cafe pod Minogą" prod. polskiej dozw. od lat 18 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 4.1. program i godziny jak wyżej

WISŁA (Tuwima nr 1) „Klęska" prod. radzieckiej, dozw. od lat 16 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 4.1. program i godziny jak wyżej

CO? GDZIE? KIEDY?

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Bulwar zachodzącego słońca" prod. USA, dozw. od lat 18 g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 4.1. program i godziny jak wyżej

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „Wicehrabia de Bragelonne" prod. franc., dozw. od lat 14, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 4.1. program i godziny jak wyżej

KINA I KATEGORII

MUZA (Pabianicka 173) Poranek, godz. 11 — „Dom pani Tellier" — prod. franc., dozw. od lat 18, g. 16, 18, 20; 4.1. „Dom pani Tellier" g. 16, 18, 20

ODRA (Przędzalniana 68) „Trójgłowy smok" g. 13 „Ich wielka miłość" — prod. USA, dozw. od lat 18, g. 15, 17, 19; 4.1. program jak wyżej, g. 17 i 19

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74) „Intrygantka" prod. austr. dozw. od lat 16, g. 13.15, 15.30, 17.45, 20; 4.1. program jak wyżej, g. 15.30, 17.45 20

ROMA (Rzgowska 84) Poranek godz. 10 i 11. „Ani widu, ani słychu" prod. franc., dozw. od lat 12, g. 12, 14, 16, 18, 20; 4.1. „Ani widu, ani słychu"; g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

STYLOWY (Kilińskiego 123) Poranek godz. 11 „Los człowieka" prod. radz., dozw. od lat 16, g. 15.45, 18, 20.15; 4.1. „Los człowieka" g. 15.45, 18, 20.15

KINA II KATEGORII

ADRIA-STUDYJNE (Piotrkowska 150) „Żołnierz królowej Madagaskaru" prod. polskiej dozw. od lat 18, g. 14, 16, 18, 20; 4.1. g. 16, 18, 20

DWORCOWE (Dw. Kaliski) „Ziemia zakwita" prod. franc. dozw. od lat 7 g. 9.45, 11, 12.15, 13.30, 14.45, 16, 17.15, 18.30 19.45, 21; 4.1. program i godziny jak wyżej

DKM (Nawrot 27) „Sen o zabawkach", g. 11 „Sprawa do załatwienia" — prod. polskiej, g. 15 „Ostatnie 5 minut" — prod. włoskiej dozw. od lat 16, g. 17 i 19; 4.1. nieczynne

GKO (Tuwima 34) g. 16, 17 „Brzydkie kaczątko", „Niemowlę na manewrach" prod. ang. — dozw. od lat 12 g. 18, 20 4.1. nieczynne

GDYNIA (Tuwima nr 2) Program dla najmłodszych: „Leniwy kowal", „Nie ma niebieskich myszek", „Szewczyk Dratewka", g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17. „Życie nie przebacza" prod. franc., dozw. od lat 18, g. 18, 20.15; 4.1. „Życie nie przebacza" g. 9.30, 11.45, 14, 18, 20.15. Program dla najmłodszych jak wyżej, g. 16, 17

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Niepotrzebny" prod. franc., dozw. od lat 18, g. 9.30, 11.45, 14, 16.15, 18.30, 20.45; 4.1. program i godziny jak wyżej

PIONIER (Franciszkańska 31) Bajki g. 11 i 12. „Dom pod urwiskiem" prod. węgierskiej, dozw. od lat 18, g. 15.45, 18, 20.15; 4.1. „Dom pod urwiskiem" g. 15.45, 18, 20.45

POPULARNE (Ogrodowa 18) „W samo południe" prod. USA dozw. od lat 14 g. 16, 18, 20 4.1. nieczynne

POKÓJ (Kazimierza nr 6) „Kotek Napłotek" g. 11 „Gosposia do wszystkiego" prod. USA, dozw. od lat 12, g. 16, 18, 20; 4.1. „Gosposia do wszystkiego" g. 16, 18, 20

1 MAJA (Kilińskiego 178) „Awantura o Basię" — prod. polskiej, dozw. od lat 7, g. 11, 14, 16, 18, 20; 4.1. g. 14, 16, 18, 20

REKORD (Rzgowska 2) „Pani Twardowska" g. 11 i 12, „Morderca mieszka pod nr 21" prod. franc., dozw. od lat 16, g. 16, 18, 20; 4.1. „Morderca mieszka pod nr 21" g. 16, 18, 20

SOJUSZ (Nowe Złotno) Poranek — godz. 11 — „Zemsta zza grobu" — prod. franc., dozw. od lat 18, g. 15, 17.15, 19.30; 4.1. „Fatima" prod. radz. dozw. od lat 16, g. 17, 19.15

ŚWIT (Bałucki Rynek) „Śniegowy listonosz" g. 11, „Pociąg" prod. polskiej, dozw. od lat 18, g. 15.45, 18, 20.15; 4.1. „Pociąg" g. 15.45, 18, 20.15

KINA III KATEGORII

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) Poranek — godz. 11.30. „W obronie mojej miłości" prod. franc., dozw. od lat 16, g. 15.30, 17.30, 19.30; 4.1. nieczynne

STUDIO (Bystrzycka 7-9) „Konik polny i mrówka" g. 12, „Fatima" — prod. radz., dozw. od lat 16, g. 15, 17.15, 19.30; 4.1. „Wyprawa po narzeczoną" dozw. od lat 7, prod. duńskiej, g. 17.15, 19.30

* * *

Uwaga! Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

* * *

PRZEDSPRZEDAŻ biletów na 2 dni naprzód do kin: „Bałtyk", „Polonia", „Wisła", „Włókniarz", „Wolność" — w Ośrodku Usług Filmowych, ul. Wigury nr 2, godz. 12—16

APTEKI

3.1.

Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Główna 50, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Plac Kościelny 8, Jaracza 32

4.1.

Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37.

AS Al. Kościuszki 48 pełni stałe dyżury nocne

Dyżury szpitali

POŁOŻNICTWO

Bałuty — Szp. im. Jordana (ul. Przyrodnicza 7); Śródmieście, Staromiejska, Widzew — Szpital im. dr Wolf (ul. Łagiewnicka 34-36); Ruda, Chojny — Szp. im. Curie-Skłodowskiej (ul. Curie-Skłodowskiej 15); Polesie — Szpital im. dr Madurowicza (ul. Krzemieniecka 5)

3.1.

Chirurgia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Interna: Szpital im. dr Jonschera, ul. Miliionowa 14

Laryngologia: Szp. im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Chirurgia dziecięca — Szpital im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15

4.1.

Chirurgia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195

Interna: Szpital im. dr Sonenberga, Pieniny 30 (Stoki)

Laryngologia: Szp. im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195

Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Miliionowa 14.

Chirurgia dziecięca — Szpital im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15

Laryngologia dziecięca: Szpital im. dr Pirogowa ul. Wólczańska 195

ADRESY AMBULATORIÓW pomocy wieczorowej dla poszczególnych dzielnic. czynne w godz. od 19—22:

Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80

Chojny — Lecznicza 6, tel. 427-70

Ruda — Piotrkowska 269, tel. 406-55

Bałuty — Łagiewnicka 36, tel. 538-79

Staromiejska — Zuli Pacanowskiej 3, tel. 541-96

Polesie — Al. Kościuszki 29, tel. 357-37.

Chcemy mieć w Łodzi
bogatszy sezon imprez międzynarodowych

Przy składaniu wielu różnego rodzaju życzeń na 1960 r. nie pozostał na marginesie życia również i sport.

Jakież najczęściej spotykano życzenia składane sportowcom?

Życzono sportowi łódzkiemu znacznie więcej, i to ciekawszych, imprez sportowych, niż mieliśmy ich w roku ubiegłym.

Łódź rzeczywiście nie miała w 1959 r. zbyt wiele zawodów sportowych o skali ogólnokrajowej, nie mówiąc już o imprezach międzynarodowych. A jednak Łódź powinna z rozdzielnika GKKF otrzymać znacznie więcej ciekawych zawodów i to nie tylko w sezonie letnim, ale również i w okresie miesięcy zimowych ze względu na posiadanie krytej hali.

Życzenia wyrażane sportowcom były przede wszystkim szczere i dlatego na progu nowego roku warto o tych naszych najpoważniejszych sprawach pomówić.

O przydział ciekawszych imprez sportowych dla Łodzi powinien interweniować razem z poszczególnymi związkami okręgowymi ŁKKF, a częściowo na wet i WKKF.

Jeżeli będziemy nadal spokojnie drzemać, to otrzymamy tylko te imprezy, które Warszawie będą niepotrzebne.

Więcej imprez w lekkoatletyce, boksie, piłce nożnej w grach sportowych, tenisie, i w podnoszeniu ciężarów.

Łódź jest miastem, które żywo interesuje się sportem i nie trzeba mieć obaw, co do słabej frekwencji publiczności i co do deficytu w kasie.

Społeczeństwo sportowe Łodzi domaga się więcej imprez i lepszych od naszych zawodników wyników, niż uzyskali w 1959 r.

Jeżeli życzenia te spełnią się to wówczas będziemy mogli powiedzieć, że wszyscy dobrze spełniliśmy swoje obowiązki — my, dziennikarze sportowi, jako propagatorzy, a wy działacze — jako organizatorzy oraz zawodnicy — jako wykonawcy odpowiedzialnych ról na kortach, boiskach, ringach i stadionach.

J. Niecieckí

H. Czyż zaczyna trenować
kolarzy Gwardii

Henryk Czyż stosunkowo wcześnie wycofał się z życia zawodniczego, poświęcając się karierze trenerskiej. Obecnie zaangażowany on został na trenera kolarzy Gwardii.

W nadchodzący wtorek, 5 bm. o godz. 16 w ośrodku sportowym Gwardii przy ul. Głównej 19 odbędzie się zebranie zawodników, a o godz. 17.30 zebranie działaczy kolarskich Gwardii. Omówione zostaną sprawy dotyczące pracy na najbliższą przyszłość.

Treningi odbywać się będą we wtorki i czwartki od godz. 16 do 18.

Na treningi sekcji kolarskiej Gwardii uczęszczać mogą również kolarze z innych klubów sportowych Łodzi.

Trener Czyż planuje rozpocząć pierwsze treningi połączone z krótkimi wyjazdami na szosę dopiero 22 lutego. (n)

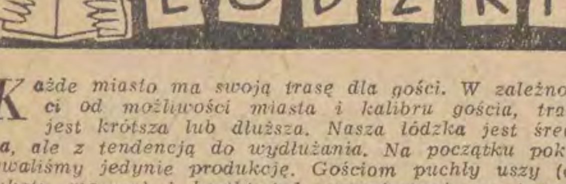

Każde miasto ma swoją trasę dla gości. W zależności od możliwości miasta i kalibru gościa, trasa jest krótsza lub dłuższa. Nasza łódzka jest średnia, ale z tendencją do wydłużania. Na początku pokazywaliśmy jedynie produkcję. Gościom puchły uszy (od stukotu maszyn) i kostki (od przemierzania w tempie sputnika kilometrów hal produkcyjnych), a łodzianom rosły serca. Ostatnio przedłużyliśmy trasę i zmieniliśmy nieco jej profil z czysto produkcyjnego na ogólnoludzki. Dzięki Żubardziowi i Spornej.

Szczególnie bezsporna (ogólnoludzko) jest Sporna. Ileż pięknych wzruszeń i asocjacji wywołują w najbardziej nawet zatwardziałych i przyzwyczajonych do „podejmowania" i „serdecznych powitań" sercach oficjałów dziecięce uśmiechnięte buziaki w wieku od 0—14.

Goście Spornej dzielą się na dwie kategorie: zachwyconych i skrupulantów. Pierwsi wytrzeszczają oczy i cicho jęczą — o jak pięknie, najpiękniej w kraju... ba w Europie... ściskają dzieci i całują w czółka. Drudzy na podobieństwo psów gończych węszą i zaglądają gdzie się da i nie da — np. na lampy (czy jest kurz), do w.c. (czy spuszcza się woda). Proszą nawet uprzejmych przewodników o dotknięcie własnym palcem rzeczonej lampy i własnoręczne pociągnięcie za sznurek. Ale cóż, lekarze honorują staropolską zasadę „Gość w dom — Bóg w dom" i... już się przyzwyczaili.

Na Spornej pracuje wielu doświadczonych profesorów i lekarzy, jak prof. Redlich, prof. Maciejewski, docent Sroczyński, dr Margolis. Jeżeli chodzi o płeć, przeważają panie, które po zdjęciu w podziemiach codziennego odzienia i nałożeniu niewinnych białych kitli, przypominają aniołki. Panie są wszystkie przystojne. Na laryngologii i chirurgii jest także paru przystojnych panów. Początkowo ciężko było z pielęgniarkami, które uporczywie wysyłano do badań próbki kupki w pudełkach od zapałek.

Szpital i jego pomieszczenia są budowane z rozmachem i prawdziwym oddechem. Korytarze są tak pomyślane, że swobodnie można sobie pojeździć rowerem. Co zdrowsze dzieci mają więc gdzie biegać. Zresztą nie braknie im i innych rozrywek. Prócz szkoły, zabawek i kolorowych obrazków na ścianach, mogą bez trudu (mimo pewnego osłabienia chorobą) wyważyć np. drzwi, których moc jest obliczona właśnie na ich siłę. Czynią to zresztą dość chętnie. Poza tym, jeżeli już im się bardzo nudzi, rozweselają cały oddziałek zawiasy od okien. Dzięki nim jedno z okien spadło sobie kiedyś wesoło na środek pokoiku. Mniejsze dzieci, które jeszcze nie chodzą i leżą w obserwacyjnych boksach, ciekawie patrzą jak kilka razy dziennie, ich opiekunowie wspinają się na palce, a co pomniejsi wchodzą nawet na stołek, żeby do nich zajrzeć.

Lekarze też nie mogą narzekać na brak atrakcji. Raz np. cały biały personel głowił się, jak zgasić światło. Wreszcie ktoś pomysłowy zakrzyknął: „przecież możemy po prostu wykręcić żarówki".

Ale największe atrakcje mają rentgenolodzy przy wywoływaniu zdjęć. Wanny do kąpania klisz spełniają rolę akwarium, a laborantki rolę żabek. Krany do wody są bowiem umieszczone głęboko na spodzie. Ponieważ personelowi znudziła się już praca w kostiumach kąpielowych, wymyślono specjalny kij zdalnie celowany, którym nadziewa się zdjęcia i zakręca krany.

266 miejsc Spornej już nie wystarcza. Czasami więc zdarza się, że trzeba położyć mocno już rozwinięte dziewczę w jednym pokoju z roczniakami. Wtedy maleństwa krzyczą: „mama, cici".

I pomyśleć, że całej Spornej mogłoby w ogóle nie być, gdyby nie pan M. Sęczek. Jeszcze wtedy, gdy Sporna była bez chorych i w rozruchu uratował ją od śmierci — dzięki oparciu o kaloryfer, który parzył. Widząc, co się święci — pan Sęczek sfrunął do kotłowni, skląl śpiącego węgiel pod suchy kocioł, zakręcił rezerwuar, który już miał się rozsadzić i uratował szpital od nieistnienia. Na drugi dzień spokojnie przyjmował gratulacje kierownictwa.

Sporna jest bezspornie (mimo usterek i nonsensów) pięknym szpitalem, który w ogóle nie sprawia wrażenia szpitala. Dzieciom jest świetnie, a turystom warto go zobaczyć. Nie wiem tylko, czy was wpuszczą. Przemyćcie się z jakąś delegacją.

IRENA DRYLL

Trener Brzozowski w 90 proc. pozyskany dla ŁKS

Pierwsze rozmowy przeprowadzone przez kierownictwo ŁKS z trenerem Brzozowskim dają podstawę do wyrażenia sądu, że najprawdopodobniej zgodzi się on zostać trenerem ligowej drużyny łódzkiej. Wprawdzie umowy jeszcze nie podpisano, okazuje się, że o pozyskanie trenera Brzozowskiego zabiega jednocześnie warszawska Polonia. Jak można było wywnioskować z wypowiedzi trenera Brzozowskiego i jego najbliższych jest on raczej skłonny wybrać Łódź, jako miejsce swojej przyszłej pracy.

Trener Brzozowski zastrzegł sobie jeszcze kilka dni czasu do namysłu, tym nie mniej, jak oświadczyli nam w ŁKS, sprawę można uważać za załatwioną w 90 procentach. O ile w ciągu najbliższych kilku dni nie zajdą jakieś nieoczekiwane okoliczności, możemy się spodziewać, że już w połowie przyszłego tygodnia nowo pozyskany trener rozpocznie pracę w Łodzi. (K.)

Sportowe filmy dla młodzieży szkolnej

Komisja współpracy z PKOl w Łodzi wykorzystując ferie świąteczne organizuje specjalnie dla młodzieży szkolnej seanse filmowe. Wyświetlane będą filmy wyłącznie o tematyce sportowej.

Młodzież ma okazję ujrzeć filmy z mistrzostw lekkoatletycznych Europy, na których reprezentanci Polski odnieśli wspaniały triumf, następnie film z meczu lekkoatletycznego Polska — USA i film z meczu piłki nożnej Polska — Szkocja.

Filmy powyższe wyświetlane będą w dniach 4, 5 i 7 bm. od godz. 10 w lokalu TPP-R przy ul. Narutowicza 28. (k)

Fausto Coppi nie żyje

W sobotę przed południem zmarł w szpitalu w Tortona na zakaźne zapalenie płuc Fausto Coppi, nieomalże legendarna postać kolarstwa światowego. Przy łożu umierającego znajdowali się najbliżsi.

Fausto Coppi rozpoczął karierę kolarza w roku 1937 mając lat 18. W ciągu długiej swej kariery zdobył on prawie wszystkie tytuły mistrzowskie w zawodach kolarskich, a m. in. mistrzostwo Włoch na szosach, wielką nagrodę narodów, mistrzostwo świata, Toure de France i wiele innych.

Piłkarskie posiłki dla KS Budowlani

Drużyna ligowa łódzkich Budowlanych pozyskała ostatnio dwóch, jak się wydaje, wartościowych piłkarzy.

Jeden z nich to M. Wasilewski, zawodnik II ligi, który w ub. sezonie grał w III-ligowym zespole okręgu lubelskiego i brał w nim udział o wejście do II ligi, a drugi, to były piłkarz łódzki M. Wlazły, który po odbyciu służby wojskowej grał jakiś czas w Krośnie, a obecnie, po powrocie do Łodzi, zdecydował się podpisać kartę zgłoszenia dla KS Budowlani.

Ponieważ trzej inni zawodnicy KS Budowlani: Sińczak, B. Jach i Miazek, którzy z racji jakichś pretensji do klubu złożyli swego czasu podanie o uzyskanie zwolnienia zdecydowali się pozostać w nim, przeto drużyna Budowlanych nic nie tracąc, zyskuje dwóch innych wartościowych zawodników, staje się przez to jednym z kandydatów na odegranie poważniejszej roli w rozgrywkach łódzkiej III ligi. (K.)

Sensacja!
Szwecja przegrywa w CSR

Mistrz świata w piłce ręcznej — drużyna Szwecji doznała niespodziewanej porażki w czasie jubileuszowego turnieju w Kopenhadze. Szwedzi przegrali z reprezentacją Czechosłowacji 13:21 (8:9). Spotkanie oglądało ponad 5 tys. widzów.

Urocza Edina Jurek (Węgry) tańczy na lodzie w Pałacu Sportowym w Łodzi

Dwudniowy turniej jazdy figurowej, który odbędzie się 5 i 6 bm. w Pałacu Sportowym w Łodzi obudził duże zainteresowanie ze względu na zapowiedź przyjazdu do nas doskonałych zawodników, spośród których na plan pierwszy wybija się znana na lodowiskach Europy urocza — E. Jurek z Węgier oraz łyżwiarz NRD Bodo Bockenauer.

Nie znamy jeszcze nazwisk zawodników ZSRR, ale łyżwiarstwo figurowe w Związku Radzieckim poczyniło kolosalne postępy i należy oczekiwać, iż do Łodzi przyjadą ci, którzy wyłonieni zostali w ostatnio przeprowadzonej eliminacji.

Przez dwa dni na lodowisku w Pałacu Sportowym mieć będziemy okazję do oglądania łyżwiarskich sław.

Kościkówna

Program tych występów został w ten sposób ułożony, że w godzinach rannych od 8.30 odbywać się będą obowiązkowe ewolucje, wchodzące do jazdy szkolnej, a dopiero wieczorem popisy dowolne.

Ładne stroje, efektowne ewolucje, umiejętnie dobrana muzyka — słowem — można przyjemnie spędzić kilka godzin, oglądając wybitnych zawodników na tafli lodowej.

Łyżwiarstwo figurowe w Łodzi ze względu na posiadanie sztucznego lodowiska powinno cieszyć się dużym powodzeniem i niewątpliwie w najbliższym już czasie dzięki wytężonej pracy szkoleniowej mieć będziemy i my wybitnych zawodników, którzy będą mogli brać udział w zawodach międzynarodowych.

Kierownictwo szkółki łyżwiarskiej ŁKKF apeluje do wszystkich uczestników o konieczny udział w charakterze widzów tej imprezy. Bilety w cenie 5 zł. Natomiast na zawody popołudniowe bilety w kasach hali w cenie od 10 do 20 zł. We wtorek początek o godz. 18, a we środę o godzinie 17. (n)

Zebranie sędziów bokserskich

Jutro, 4 bm., o godz. 18.30, w świetlicy ŁKKF, przy Pl. Komuny Paryskiej 5 odbędzie się miesięczne zebranie sędziów bokserskich.

Na porządku dziennym znajdzie się wiele aktualnych spraw.

Na zebraniu sprawozdanie złożą zapewne dwaj nasi sędziowie, którzy towarzyszyli drużynie łódzkiej w czasie turnieju w Estonii. (n)

Kto chce występować na ringu KS Budowlani

Trenerzy Budowlanych Garncarek i Stasiak dążą do odmłodzenia kadry sekcji pięściarskiej KS Budowlanych.

W tym celu prowadząc treningi przyjmują chętnie zgłoszenia młodzieży garnącej się do sportu pięściarskiego.

Kandydaci mogą zapisywać się w dniach wyznaczonych na trening a więc trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, środy, piątki w lokalu KS Budowlani, przy ul. Nawrot 23 w godzinach 17—19. (r.)

Liga angielska

Spotkania 25 kolejki rozgrywek piłkarskiej ligi angielskiej, objęte zakładami „Totalizatora Sportowego" przyniosły wyniki:

Arsenal — Wolverhampton	4:4
Birmingham — Tottenham	0:1
Blackburn — Nottingham	1:2
Blackpool — Fulham	3:1
Chelsea — Leicester	2:2
Everton — Bolton	0:1
Leeds — Luton	1:1
Manchester C. — Sheffield	4:1
Newcastle U. — Manchester U.	7:3
West Bromwich — Preston	4:0
West Ham — Burnley	2:5
Stoke — Portsmouth	4:0
Swansea — Aston Villa	1:3

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 3 STYCZNIA

PROGRAM I

8.00 Wiadomości. 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Muzyka dla wszystkich. 9.00 Wiadomości. 9.05 Fala 56. 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym audycja słowno-muzyczna pt. „Kłopoty babuleńki". 10.00 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.30 „Przeglądy i poglądy" — przegląd prasy młodzieżowej. 11.00 „Przekrój muzyczny tygodnia". 11.25 Radziecka muzyka operetkowa. 11.42 Zagadka naukowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.04 Wiadomości. 12.10 Program dnia. 12.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Mandolinistów ŁRPR p. d. Edwarda Ciukszy. 12.45 „Chata za wsią" — fragm. pow. 13.15 Gra Polska Kapela Feliksa Dzierżanowskiego. 13.45 „Zielony Magazyn". 14.00 „Podróże melomana". 15.00 Z życia Związku Radzieckiego. 15.30 „Nasi słuchacze sami układają program muzyczny". 16.00 Wiadomości. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Martwe dusze" — słuchowisko. 18.14 Wyniki „Toto-Lotka". 18.16 Wiadomości. 18.21 Muzyka taneczna, wyniki najciekawszych imprez sportowych oraz wyniki regionalnych gier liczbowych. 18.50 „Wesoły kramik". 19.30 Gra Orkiestra Taneczna PR. 20.00 Tydzień w kraju i na świecie. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 „W różnych na strojach". 22.00 „Kabaret Szpak". 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiadomości. 8.36 Przegląd prasy. 8.50 „Radioproblemy". 9.00 (Ł) Koncert życzeń — w oprac. Ireny Markowskiej. 10.20 Felieton literacki. 10.30 Nowe płyty „Polskich Nagrań". 11.00 „W oberży" — nowela. 11.30 Słuchamy muzyki ludowej. 11.50 Program dnia. 11.55 (Ł) Wyniki losowania „Kukułeczki". 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.20 (Ł pr. I) Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Mandolinistów ŁRPR p. d. Edwarda Ciukszy. 12.04 Wiadomości. 13.15 Audycja historyczna. 13.30 Radiowa Encyklopedia Humoru i Satyry. 13.50 Koncert życzeń. 15.00 Dla dzieci słuchowisko pt. „Panienka z okienka". 16.60 (Ł) „Zabytki i nabytki naszej płytoteki" — audycja w oprac. Bolesława Busiakiewicza. 16.30 Koncert Chopinowski. 17.00 Wiadomości. 17.05 „E 1 KHOBZ — chleb powszedni". 17.35 Odtworzenie koncertu rozrywkowego Orkiestry ŁRPR z udziałem solistów Państwowej Filharmonii w Łodzi z dnia 24. X. 1959 r. 18.45 Suity baletowe. 19.00 Wiadomości. 19.05 „Purpurowa komnata" — słuchowisko. 20.00 Muzyka rozrywkowa — gra sekstet PR. 20.30 (Ł) „Teatrzyk jednego aktu". 21.00 Dziennik wieczorny. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.30 „Proszę mówić — słuchamy". 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 (Ł) Lokalne wiadomości sportowe. 22.40 Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny. 23.50 Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA

14.00 Film fabularny prod. czeskiej „Melduję posłusznie" od lat 16 (W).
15.40 Przerwa.
17.45 Program dla dzieci: „O kotku, który nie chciał być kotkiem" (W).
18.20 PKF (W).
18.30 Program rozrywkowy (Ł) — ogólnop.
19.00 Dziennik telewizyjny (W).
19.45 Teleturniej: „Z gwiazdami na ty" (W).
20.45 „Zdrada" — film fab. prod. czeskiej od lat 18 (Ł).

PONIEDZIAŁEK, 4 STYCZNIA

PROGRAM I

6.40 Radioreklama. 7.00 Dziennik poranny. 7.27 Melodie różnych miast. 8.00 Wiadomości. 8.06 Przegląd prasy. 8.15 (Ł) Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów ŁRPR pd. Edwarda Ciukszy. 8.35 Muzyka i aktualności. 9.00 Dla dzieci audycja sł.-muzyczna pt. „O Lutku-szewczyku". 9.20 Poranny koncert muzyki popularnej. 10.00 Na różnych instrumentach. 10.15 Koncert Małej Orkiestry Rozgł. Katowickiej PR. 11.00 „Fortepian" — opowiadanie. 11.30 „Rodzice a dziecko". 11.35 Fragmenty operowe. 12.04 „Na swojską nutę" — gra zespół T. Kozłowskiego. 12.24 Wesołe piosenki. 12.35 Pogadanka filozoficzna. 12.45 Utwory fortepianowe Franciszka Liszta. 13.05 Kalejdoskop muzyczny. 14.00 Wiadomości. 14.05 Z najpiękniejszych baletów. 14.45 „Radiostacja harcerska". 15.05 Walce i polki. 15.30 „U przyjaciół" — aud. sł.-muz. 16.00 Wiadomości. 16.05 Porady praktyczne dla kobiet. 16.20 „Śpiewamy pieśni i piosenki". 16.45 „Ewa i Księżyc". 17.15 Radiowy kurs nauki języka angielskiego. 17.30 Słynne orkiestry rozrywkowe. 17.45 Radioreklama. 18.00 Wiadomości. 18.05 „Perły i wieprze" — odc. pow. 18.25 Recital śpiewaczy. 18.50 Muzyka taneczna. 19.05 Uniwersytet Radiowy. 19.15 „Rozmaitości — czyli magazyn literacki". 20.00 Dziennik wieczorny. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 Antoni Szaliński: Druga suita góralska. 20.40 Reportaż 21.00 Koncert symfoniczny. 21.38 Felieton literacki (w przerwie koncertu). 21.48 D. c. koncertu. 22.33 Muzyka tan. 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II

6.30 Dziennik poranny. 6.50 Gimnastyka. 7.00 Radioreklama. 7.30 Dziennik poranny. 7.52 Muzyka poranna. 8.30 Wiadomości. 8.45 Polska muzyka ludowa. 8.1[illegible] (Ł) — Pr. I — Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów ŁRPR pd. Edwarda Ciukszy. 9.40 Międzynarodowy Uniwersytet Radiowy. 10.00 Poranny koncert kameralny. 10.30 Przegląd filmowy — Kamera. 11.00 Muzyka muzyczna. 11.30 „Przekrój muzyczny tygodnia". 12.04 Wiadomości. 12.15 (Ł) Audycja dla wsi. 15.00 Wiadomości. 15.10 Fala 56. [illegible].30 Dla dzieci starszych pogad. z cyklu: „Monografie zwierząt. 1[illegible]0 Trzy fragm. z filmu „W 80 dni dookoła świata". 16.05 (Ł) Gra kwintet jazzowy p. k. T. Dobrzyńskiego. 16.20 (Ł) „Za siedmioma górami" — aud. dla dzieci. 16.35 (Ł) Grają kapele ludowe. 16.55 (Ł) Koncert rozrywkowy. 17.35 (Ł) Komentarz aktualny. 17.45 (Ł) Piosenki z festiwalu z San Remo. 18.00 (Ł) Łódzki Dziennik Radiowy. 18.15 (Ł) Komunikat „Toto-Lotka". 18.25 Audycja aktualna. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 Wiadomości. 19.05 „Co się wam najbardziej w tej audycji podoba". 19.35 Powstanie PPR. 19.50 (Ł) Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry ŁRPR pd. Henryka Debicha. 20.25 „Od A do Z" — Encyklopedia artystyczna. 20.40 Koncert chóru a capella PR w Krakowie. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 W rytmie tanecznym. 22.00 Uniwersytet Radiowy. 22.15 Debiuty pisarskie. 22.35 Mistrzowskie wykonanie arcydzieł muzyki klasycznej. 23.00 Muzyka taneczna. 23.50 Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA

18.00 Wszystkie dni tygodnia (Ł).
18.30 „Eureka" — magazyn popularno-naukowy (W).
19.05 Film krótkometrażowy (W).
19.30 Dziennik telewizyjny (W).
19.50 Reklama (W).
20.00 „Od stóp do głów" — reportaż telewizyjny (W).
20.30 Teatr Telewizji: „Jonatan i spółka" — inscenizacja opowiadania R. Mac Dougalla (W).
21.40 Ostatnie wiadomości (W).

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-L., łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Redaktor naczelny 325-64. Sekretarz odpow. 204-75. Dział ekonom. 223-05. Dział miejski 228-32, 337-47, 343-80. Dział kulturalny 341-10. Dział sportowy 208-95. Dział listów i koresp. 303-04. Redakcja nocna 279-76. — Biuro Ogłoszeń 311-50, 293-00, wewn. 30, czynne do 15.30, sobota do 13.30 — Prenumerata miesięczna zł 12.50. Prenumeratę przyjmują placówki pocztowe, listonosze oraz PUPiK „Ruch", Łódź, ul. Roosevelta 17, konto PKO Łódź 7-6-579. Prenumerata za granicę wynosi: kwartalnie zł 52.50, półrocznie zł 105, rocznie zł 210. Zamówienia i wpłaty przyjmuje PKWZ „Ruch" Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO 1-6-100024. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka". RSW „Prasa", Łódź, Piotrkowska 96.

B-5 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g.